

PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcznie rs. 1. Ogłoszenia wstępne (na 1-szej stronie) po 30 k. Reklamy („Doniesienia w tekście”) po 50 kop. Numery pojedyncze po kop. 20. Za dotychczas ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty pocatowej (1/4 kop. od 1 zła każdego egzemplarza) i kosztów przesyłki do Petersburga.

KRAJ

BIURO

Redakcyi i Administracyi—przy „Księgarni Polskiej” Br. Rymowicz ul. Kazańska № 26, m. 38. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów w poniedziałki i czwartki od godziny 3—4 popołudniu. Adres dla listów i telegramów: „Petersburg — «Kraj». Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu — administracya „Kraju”, w Warszawie — kantor ogłoszeń (Rajchman i Frencler, Senator. 26). Zagraniczne agencye: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach.

Magazyn futer TYTUSA KOWALSKIEGO d. I. Penkala, ul. Senatorska № 10 w Warszawie

Otrzymał piękne paryzkie modele futer damskich. Poleca błamy i skórki futer. Mufki, kołnierze i boa. Futra damskie i męzkie, kołnierze bobrowe i czapki. Płaszczki na futrze i puchu. Materyały francuskie na wierzchy do futer. Błamy popielie od rs. 15. Puch erdretonowy. Wszystkie towary z pierwszej ręki osobiście w Lipsku i w Niznym-Nowgorodzie zakupione. (458-3)

„TSIŃ-ŁUN

Zjednoczone Towarzystwo Kupców Kiachtyńskich”.

W PETERSBURGU: KANTOR I GŁÓWNY MAGAZYN DETALICZNY: Newski prosp. № 5.

W WARSZAWIE: MAGAZYN HURTOWO-DETAŁICZNY: Krak.-Przedmieście № 67, (wprost Resursy Obywatelskiej).

ODDZIAŁ W RYDZE.

Magazyny Towarzystwa polecają

HERBATE CZARNA FAMILIJNA

własnego zakupu w Chinach:

Tsiu-juj.	rs. 3 kop.	— funt	Tsiń-li.	rs. 2 kop.	20 funt
czzen.	2	80	si.	2	—
mon.	2	60	juan.	1	80
huo.	2	40			

(Herbata od rs. 2 kop. 60 do rs. 3 — w woreczkach jedwabnych).

Czarna herbata familijna (nabyta od chińczyków w Majmaczenie) różnych nazw, sprzedaje się po cenach od rs. 1 k. 48 do rs. 2 k. 20 za funt, albo w cybikach według cennika.

Zielona, perłowa, kwiatowa i in. Herbata w pudełkach jedwabnych, lakierowanych, malowanych, oraz w plecionkach rozmaitej objętości, jakoteż w pudełkach od 1 do 10 funtów.

Herbata prasowana w Chinach „**Cegietkowa Herbata**” w tabliczkach od k. 50 za funt. Najmniejsze tabliczki 1/4-funtowe po kop. 15.

Herbata **prasowana** w Chinach, tak zwana „**Herbata tabliczkowa**” (плиточный чай). Tabliczka, ważąca 1/4 funta (podzielona na 8 części) sprzedaje się podług cen na rynku od rs. 1 kop. 45 za funt.

Na życzenie osób mieszkających na prowincyi, wysyłają się na ich rachunek próby wszelkich gatunków herbaty oraz cenniki. Przy obstalunkach nie mniejszych od 50 fun. porto w obrębie Królestwa i Cesarstwa przyjmujemy na swój rachunek tylko towarami pociągami dróg żelaznych. Jeżeli towar ma być wysłany pocztą, przez kantor transportowy lub pospiesznym pociągiem dróg żelaznych — to na swój rachunek przyjmujemy **tylko połowę** kosztów przesyłki. Żądający herbaty za zaliczeniem raczą wysłać swierd sumy jako zadatek. Warunek ten nie stosuje się do wysyłania prób.

Nabywający w ciągu roku za gotówkę więcej jak 1/2 za tysiąc rubli, korzysta z ustępstwa za porozumieniem się z administracyą. Przy innych warunkach

NIE DAJEMY ZADNEGO USTĘPSTWA.

Herbata nasza sprzedaje się w 1, 1/2, 1/4 i 1/8 funtowych paczkach, opatrzonych

BANDEROLĄ SKARBOWĄ.

OSTATNIE NOWOŚCI

do nabycia

W KSIĘGARNI BR. RYMOWICZ

Petersburg, Kazańska 26.

- Bak, kal. hum. na r. 1891, kop. 20.
- Bellamy Ed. W wieku XXI, kop. 50.
- Breza A. Literatura polska. 10 zeszytów, rs. 1.
- Buchanan R. Cieni miecza. Powieść, rs. 1.
- Camoens Luiz. Luizyady. Epos w 10 pieśniach, rs. 1 k. 20.
- Dzieje literatury powszechnej z ilustracyami. Tom III, cz. I. Czasy humanizmu i reformacji, rs. 2.
- Erickman-Chatrian. Oblężenie. Ustęp z wojny 1814 r., k. 72.
- Esteja. Kartki z życia kobiety. Powieść, odzn. na konkursie „Kur. Warsz.”, z 52 ilustracyami Cz. Jan-kowskiego, rs. 2.
- Fiammarion Kamil. Urania, z ilustr. Tłóm. z franc. St. Kramstyk, rs. 2 k. 25.
- Gajkiewicz Wł. Syfilis układu nerwowego, k. 90.
- Grzegorzewski Jan. Średnia własność ziemska i średni stan ziemski, kop. 15.
- Grabowski Br. Boruta, dramat z podań ludowych, k. 90.
- Jachowicz St. Bajki i powiastki, z 24 drzewor., k. 80.
- Kraszewski J. I. Wybór pism. Oddział VI. Nowele, obrazki i fantazy, porządkiem chronolog. ułożone i wstępem krytycz. poprzedzone przez Piotra Chmielowskiego, rs. 2 k. 25.
- Krzyżanowski Anatol. Dwa prądy. Powieść na tle współcz., odzn. na konkursie „Kur. Warsz.”, rs. 1 k. 20.
- Laveleye E. O zbytku, k. 30.
- Małeckie Antoni. Studya heraldyczne. 2 tomy, rs. 5.
- Mantegazza P. Głowa. Książka dla młodzieży, rs. 1 k. 20.
- Mańkowski Al. Hrabia August. Notatki i wrażenia, rs. 1 k. 20.

- Marx Karol. Ośmnasty Brumaire’a Ludwika Bonaparte, kop. 50.
- Naganowski Ed. Anglja wszechmożna. Powieść obyczajowa, 2 tomy, rs. 2 k. 50.
- Natanson Wład. Wstęp do fizyki teoretycznej, rs. 4.
- Pawlikowski J. Z powodu klęski rolniczej, k. 50.
- Perez B. Psychologia dziecka. I. Trzy pierwsze lata życia dziecka, rs. 1 k. 20.
- Polak J. dr. Podręcznik leczniczy. Wskazówki leczenia domowego, k. 60.
- Prochaska A. Latopis litewski. Rozbiór krytyczny, k. 70.
- Rapački W. Hanza, powieść z XV wieku, rs. 1.
- Rodziewiczówna M. Błękitni. Powieść, rs. 1 k. 50.
- Nowele. Jazon Bobrowski. Pierwsza kula. Nad program. Historia o białym wole. Filantrop, rs. 1 k. 20.
- Ona. Powieść, k. 75.
- Szary proch. Powieść, rs. 1.
- Skibniewski W. Wycieczka po Nubji, k. 25.
- Wittówna Jadwiga. Dary śmierci. Powieść rs. 1.

WANDA SIWIŃSKA

WARSZAWA,

KRAKOWSKIE - PRZEDMIEŚCIE № 61.

KAPELUSZE DAMSKIE

według modeli paryzkich.

Fabryka kwiatów

Trzy wielkie srebrne medale na wystawach.

MLECZARNIA POLSKA, Ekaterynhołski prosp. № 31. Świeże mleko od własnych krów, litewskie wędliny i ser Brochockiego.

DZIEŁA
prof. Włodzim. Spasowicza.

(СОЧИНЕНИЯ В. Д. СПАСОВИЧА).

TOM TRZECI

stronnie 544 i IV.

Artykuły, dysertacje i prelekcye treści prawnej:

O prawach flagi neutralnej i neutralnego ładunku. — Ostosunkach majątkowych małżonków według dawnego prawa polskiego. — O teorii sądowo-karnych dowodów w związku z organizacyą sądów i postępowaniem sądowem. — Teorya włamania. — O języku w dziedzinie postępowania sądowego. — Kwestya kodyfikacyi rosyjskich praw cywilnych. — O wzywaniu świadków do śledztwa sądowego w sądach zwyczajnych. — Kwestya t. z. własności literackiej. — O prawie własności w literaturze. — O Towarzystwach akcyjnych. — O gminach i sądach gminnych w guberniach Królestwa Polskiego. — Czarnogórze i zbiór praw majątkowych Bogiszcza.

Cena rs. 2, z przesyłką rs. 2 k. 40.

Skład główny w Księgarni Br. Rymowicz.

Nakładem «Kraju» świeżo wyszła z druku

WIKTORA SKIBNIEWSKIEGO

„WYCIECZKA PO NUBJI”

Cena kop. 25.

Skład główny w księgarniach Br. Rymowicz i Gebethnera i Wolffa.

MAGAZYN BIELIZNY

JOHN LORENZ

ul. Grochowska, przy moście Krasnym № 17—56,

otrzymał wielki wybór materyj wełnian. i półwełnian.

KAFTANIKI NA CIAŁO, KOSZULE I KALESONY wszelkich systemów.

Kołdry, Spódnice, Kurtki (wazere), Skarpetki, Pończochy, Rękawiczki, Kamazse i t. p.

Specyalnie dla Pp. Myśliwych

z angielskiej wełny długie **Pończochy, Skarpetki, Kaftany i Kalesony.**

KOLOROWE KOSZULE FLANELOWE gotowe i na obstalunek. **CENY NIZKIE, STAŁE.**

KALINOWSKI & PRZEPIORKOWSKI

W WARSZAWIE

(Hotel Europejski).

POLECAJĄ: Papierosy i Tytonie tureckie z własnej fabryki pod firmą „Noblesse”, Skład Cygar Hawańskich, oraz Cygara, Papierosy, tytonie i tabakę wszystkich pierwszorzędných fabryk. (154)

BIURO BANKOWE GAZETY LOSOWAŃ

w Warszawie, Krak.-Przedm. № 51, I piętro.

Kupno i sprzedaż papierów publicznych, monet i banknotów. Przekazy na wszystkie miejscowości w kraju, w Cesarstwie i zagranicą. Zaliczenia na papiery publiczne z terminem stałym i bez terminu. Rachunki przekazowe i lokacje terminowe. Inkasa weksli w kraju i zagranicą. Bezpłatne informacye ustne i piśmienne we wszystkich sprawach pieniężnych. (12)

Numer dzisiejszy jest ostatnim w kwartale bieżącym. Upraszamy kwartalnych prenumeratorów o rychłe odnowienie przedpłaty na kwartał IV-ty.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 16, dodatek „Przegląd Literacki” str. 16; razem str. 32.

TREŚĆ NUMERU:

Ameryka przeciw Europie, p. Ż. Artykuły i korespondencje: W sprawie teatralnej, p. A. B. Z kresów łotewsko-estońskich, p. Świadka. Gdzie należy ubezpieczać się na życie? p. B. Danielewicz (d. c.).

Luźne kartki (Feljeton „Kraju”): U Ochorowicza. Obraz Wolskiego na wystawie w Warszawie.

Echa zachodnie (od specjalnych korespondentów „Kraju”): z Berlina p. Konrada, z Górnego Szlązka p. Lambdę, ze Lwowa p. Notę, z Krakowa p. Średnika. **Z politycznego świata, p. Krajowca.** Wiadomości polityczne.

Z tygodnia (słowo wstępne). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy (polskiej, rosyjskiej i zagranicznej). Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Kronika warszawska (listy korespondentów „Kraju” i drobne wiadomości).

Listy z prowincji (od specjalnych korespondentów „Kraju”): z nad granicy pruskiej p. U. K., z Poniewieża p. Amicusa, z pod Dynaburga p. Graf-Es., z Kijowa p. Mik. Trzaskę, z Białejcerkwi p. Rom. S. i t. d. **Rozmaitości.** Kuryer prawny. Kuryer kościelny. Kuryer szkolny.

Kronika ekonomiczna. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. F.

Doniesienia. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Nasza szkap, p. Maryę Konopnicką. Sztuka. (Z Teofila Gautier'a), wiersz, z franc. przełożył A. Lange. **Ze wspomnień uniwersyteckich, p. Winc. Dawida.** Heroina, p. F. Ricard'a, z franc. tłum. Ło. Lorenz von Stein, p. W. Wściekłego. **W Zakopanem.** Z notat pesymisty, p. K. Bartoszewicza (dok.). **O poetach francuskich.** Jules Tellier. «Nos poètes», p. A. L. **Kronika literacka i artystyczna.** Nowe książki.

Ameryka przeciw Europie.

W tych dniach projekt Mac-Kinleya, reformujący amerykańską taryfę celną w duchu skrajnego protekcyjizmu, stał się prawem. Fakt ten nie był wcale niespodzianką dla Europy, ponieważ od roku już niemal treść bilu znana była po-

ODCINEK „KRAJU”.

LUŻNE KARTKI.

[U Ochorowicza. Obraz Wolskiego na wystawie Tow. Zachęty sztuk pięknych w Warszawie].

ej. Zawód srogi zrobię tym, którzy wyobrażają sobie, że Julian Ochorowicz, «znany hypnotyzer i magnetyzer»—jak go dotąd tu i owdzie nazywają—przypomina czembądz ś. p. Cagliostro, Mesmera lub Hume'a.

Przeciwnie—powierzchnowość ma tak nadająca się do czarnej togi czarnoksiężnika i do bireta w gwiazdy i smoki, że nawet, gdyby przyszła mu kiedy fantazja—podczas karnawału—w strój taki się przybrać, każdyby łącznie na figlu się poznał. Z temi tegimi barkami, figurą niewysoką, ale wyjątkowo silnie zbudowaną, głową krzepko na karku osadzoną, blond brodą gestą, rozścielającą się na szerokiej piersi, bujną czupryną—przypomina on zwłaszcza zdrowy, mocny typ germański, nie wspólnego nie mający z nerwowym wydelikaceniem *fin de siècle* lub zwiędłością uczonego. W oczach niedużych ale żywych błyska czasem energia i bystry dowcip, którym tak chętnie zawsze uprzejmą swą rozmowę i w publicystycznym lub polemicznym tonie trzymane swe pisma zaprawia.

Wyobrazić też sobie nie trzeba, że, ścisnawszy mi dłoń krzepko, wprowadził mnie Ochorowicz do... laboratorium, przybranego nietoperzami i węzami. Gabinet, w którym gości swych zaufańszych i pacjentów przy-

wszechnie, a debaty w izbach amerykańskich mogły zmienić jeno szczegóły lecz nie ducha. W rozprawach parlamentarnych chodziło o pogodzenie rozmaitych najsprzeczniejszych interesów przemysłowych, o uwzględnienie żądań mniej lub więcej uzasadnionych, poprostu mówiąc, o wytarowanie mniejszych lub większych przywilejów. Taka kompromisowa działalność jest naturalnem i koniecznem następstwem protekty celnej. Wogóle albowiem każda taryfa protekcyjna jest praktyczną próbą urzeczywistnienia wewnętrznej harmonii ekonomicznej kosztem innych państw i ludów, próbą, mówiąc nawiasem, zazwyczaj bardzo daleką od doskonałości. Największy obecnie w Ameryce przeciwnik protekcyjizmu, Henry George, utrzymuje nawet, że próby te zgóry skazane są na impotencyę, że zawsze więcej jest w kraju pokrzywdzonych niż uprzywilejowanych przez system protekcyjny, ale teza ta widocznie niekoniecznie trafia większości do przekonania, ojczyzna albowiem autora «Free-Trade and Protection» stoi wytrwale od lat 25 przy sztandarze protekcyjizmu, doprowadzając system ten do ostatecznych granic.

Powodów, dla których bil Mac-Kinleya znalazł w Stanach Zjednoczonych dość powszechne uznanie i poparcie, było kilka. Przedewszystkiem chodziło o zmniejszenie dochodów skarbowych, które od lat dziesięciu w sposób bardzo kłopotliwy przewyższają wydatki.

Stany Zjednoczone są państwem, które z ceł otrzymuje największe na świecie dochody, przeciętnie około 270 mil. rubli metalicznych rocznie, podczas gdy Niemcy 91, Francja 95, a Rosja około 80 milionów. Ażeby zmniejszyć dochód celny, trzeba było: albo znakomicie obniżyć taryfę, czego domagała się partya demokratyczna, albo znakomicie podwyższyć, wedle programu partyi republikańskiej. W obu razach reforma musiała być radykalną, ażeby ilość przywozu nie mogła jej finansowego wpływu zneutralizować. Tem się tłumaczy, po zwycięstwie republikańców, ta bezwzględność bilu Mac-

kinleya, nie przypomina nawet w niczem doktorskich gabinetów; wygodne otomany, draperye, dywany, bimboloty rozrzucone po stolikach, okna zasłonięte wschodnimi ekranami, nadają pokojowi pozór jakiegoś *fumoir'u* światowca, w którym zdziwienie budzą szafy pełne książek i biuro duże, zarzucone papierami i gazetami.

— Więc niespodzianką był zupełną dla pana—zagadnałem, odrazu wchodząc *in medias res* mej wizyty—ów zakaz, zabraniający panu, jako nie posiadającemu stopnia lekarza, przyjmować i leczyć chorych swoją metodą?

— Niespodzianką najzupełniejszą. Prosiłem wydział lekarski warszawski, w odpowiedzi na udzielone mi ostrzeżenie, aby był łaskaw wyznaczyć komisję ekspertów, złożoną z profesorów tutejszego uniwersytetu, dla zbadania mego sposobu zastosowywania leczniczego magnetyzmu. Wydział lekarski przyrzekł mi uczynić zadość tak słusznemu żądaniu. Zamiast komisji, której nie zwołano, otrzymałem zakaz. Dowiedziałem się nawet o nim dopiero przed kilku dniami, z gazet, wróciwszy po trzymiesięcznym pobycie z Zakopanego.

— Czemże wydział motywuje niezwołanie owej komisji ekspertów?

— Nieobecnością chwilową w mieście niektórych profesorów.

— Cóż pan teraz zamierza czynić? Starać się o unieważnienie zakazu, czy też dać za wygraną sprawę w ten sposób przeciętej?

— Będę się bronił do końca—żywo odparł Ochorowicz. Przysługuje mi jeszcze prawo wyjaśnienia rzeczy i obrony od bezpod-

Kinleya. W Ameryce cła regulują się w stosunku do wartości towaru (*ad valorem*), otóż obecne prawo podnosi wysokość ocenia przeciętnie o 50%, a w niektórych razach, jak np. odnośnie do towarów bawełnianych, z 35% wartości na 110%. Nadto, ponieważ importerowie, stosując się do systemu amerykańskiego, dotychczas deklarowali bardzo niskie ceny swych towarów, przeto nowe prawo, przewidując podobne nadużycia, wymaga wykazania pochodzenia i ceny towaru wedle miejscowego cennika giełdowego, lub wedle poświadczenia konsula amerykańskiego. Amerykański urząd celny ma prawo takowe deklaracje sprawdzać, wszelkie zaś defraudacje karze grzywnami, równającemi się konfiskacie towaru. Ażeby dać wyobrażenie czytelnikowi, jaką praktyczną doniosłość ma przepis powyższy, zacytuujemy przykład, podany przez «Vossische Ztg», iż niezależnie od zwyżki samego cła jeden i ten sam transport ekstraktu słodowego przed wprowadzeniem przepisów o deklaracjach, opłacił 659 dolarów, a po wprowadzeniu—1,217.

Drugim powodem przyjęcia bilu Mac-Kinleya było niewątpliwe zachwianie amerykańskiego bilansu handlowego. W ostatnich latach wartość przywozu, choć niezmiernie tanio szacowanego, zaczęła przewyższać wartość wywozu, a uwzględniając niskie szacowanie importerów, przewyżkę tę na niekorzyść Stanów Zjednocz. należy rachować przynajmniej na 100 mil. dolarów. Otóż przewaga przywozu nad wywozem może być korzystną dla bogatych europejskich społeczeństw, których kapitały są ulokowane w pozakrajowych papierach i przedsiębiorstwach, ale nie dla Ameryki.

Trzecim powodem prawa była, że tak powiemy, wzajemność. W ostatnich latach najważniejsze przedmioty wywozu amerykańskiego, zboże i nafta, zostały wysoko oclone na rynkach europejskich, otóż z pewną słusnością można dopatrywać się w noweli celnej odpowiedzi na cła zbożowe. Przypuszczenie to jest tembardziej uzasadnione, iż bil Mac-Kinleya za-

stawnych zarzutów. Zabraniają mi dosłownie «zastosowywać hypnotyzm przy leczeniu chorych». Otóż ja wcale nie leczę hypnotyzmem. Ja leczę—magnetyzmem, czego ani władze lekarskie, ani fachowi lekarze-zrozumieć nie chcą, wyraźnie nie chcą, gdyż tłumaczyłem to dostatecznie często i jasno.

— Może pan zechce, mnie, laikowi, najpopularniej to wytłumaczyć.

— Z ochotą. Oto do wspólnego badania pacjenta, mającego silnie i chronicznie zaatakowane płuca, prosiłem dwóch lekarzy fachowych. Czy możecie panowie—spytałem—rozpoznać za pomocą prostego przyłożenia ręki do pleców chorego, którą stronę płuca zaatakowaną? Nie, rzekli, tego nie potrafimy; należy go auskultować, osłuchać, opukać. Ja—odpowiedziałem—nauczę panów prostej metody. Jednego z lekarzy poprosiłem, aby do pleców chorego, ot tak, po obu stronach krzyża, mniej więcej pod łopatkami, przyłożył dłoń i trzymał je nieruchomie przez jakich pięć minut. Co pan czujesz?—spytałem po upływie tego czasu. Czuję—odpowiedział—pod jedną ręką niezwykły chłód. Dobrze: to chory ma właśnie tę stronę płuca zaatakowaną. Lekarze zbadali pacjenta. Okazało się, że się nie omylił. Po postawieniu w ten sposób, by się tak wyrazić, dyagnozy, zaczynam tem samym przykładaniem ręki wzbudzać reakcyę, powoływać do życia obumierające organy. «Leczę» zatem prostem oddziaływaniem zdrowego organizmu na organizm chory, «leczę» chorych moim własnym zdrowym organizmem. Co też i stanowi właśnie zasadę magnetyzmu, nie zaś hypnotyzmu, jak utrzymują ludzie, nie mający o rzeczy pojęcia.

wiera odnośnie niektórych towarów, jak np. cukru, obostrzenia dla państw, któreby zechciały odpowiednio ocenić produkty amerykańskie.

Te są domniemane powody bilu Mac-Kinleya, trudniej przewidzieć domniemane następstwa.

Jakkolwiek długo się naradzał senat amerykański nad pogodzeniem sprzecznych interesów, to pewna wszakże, że bil stanie się popularnym hasłem wielu niezadowolonych, że przyczyni się on do zaostrzenia walki politycznej w Stanach Zjednoczonych, a, być może, i do zaostrzenia walki klas. Już obecnie, wedle relacji dziennikarstwa europejskiego w Stanach zachodnich i południowych, upośledzonych przez bil na rzecz Stanów wschodnich, budzi się wielki ruch agitacyjny, a polityka celna długo jeszcze zapewne będzie zajmować poczesne miejsce w amerykańskich «platformach» politycznych. Niezmiernie ważne znaczenie ma bil dla losów posiadłości angielskich w Kanadzie, kładąc olbrzymie przeszkody rozwojowi stosunków handlowych między obu krajami i dając nowy pochop do unji ze zjednoczoną rzecząpospolitą. Świeżo właśnie podały dzienniki niemieckie programową odczwę «Quebecks Journal», domagającą się przyłączenia Kanady do Stanów w imię interesów ekonomicznych.

Ważniejsze jeszcze chyba będą następstwa nowego prawa dla Europy zachodniej. Stany Zjednoczone były dla przemysłu europejskiego jednym z najważniejszych rynków zbytu, pochłaniających za setki milionów wyrobów, i wywóz do Ameryki północnej był jedyną racją bytu wielu przedsiębiorstw europejskich. To też fatalne skutki bilu Mac-Kinleya od razu dały się uczuć w Europie. Z Wiednia donoszą, iż 6,000 robotników pozostało bez zajęcia, liczbę ich w Czechach podnoszą do 30 tys.; podobne wieści dochodzą z Francji i Niemiec, a ulubionym tematem rozpraw dziennikarskich są represalje celne zjednoczonej Europy przeciwko zjednoczonej Ameryce.

Naturalnie, w pesymizmie niepotrzeba

przesadzać. Która strona w olbrzymiej walce ekonomicznej, zarysowującej się między Europą zachodnią a Ameryką północną, zwycięży, tego nikt obrachować nie zdoła, sądzymy wszakże, że owe zapowiedzi zguby dla starej Europy, wyludnienia, ruiny i t. p., o jakich powszechnie czytamy, są bardzo przesadzone. Siła twórcza narodów europejskich potrafi przewyciężyć wszelkie trudności. Przemysł europejski, nawet wrazie zupełnego zamknięcia rynków północno-amerykańskich, jeszcze nie zginie, rozporządza on bowiem zbyt wielkimi zasobami kapitałów materialnych i umysłowych, ażeby jakiegokolwiek bile mogły go o zgubę przyprawić. Znajdzie on i nowe drogi, i nowe rynki, i nowe metody,—to pewna wszakże, że poszukiwania te będą kosztować wiele pracy i wielu ofiar.

Na tle groźnej w Europie kwestyi socjalnej bil Mac-Kinleya, pociągający za sobą bezrobocie i upadłość, zarysowuje się jako fakt niezmiernie wagi, z którym już nie tylko przemysł prywatny, ale nawet państwowa polityka, zarówno wewnętrzna, jak i zewnętrzna, liczyć się będzie zmuszoną. Czy się urzeczywistnią plany europejskiej, a chociażby środkowo-europejskiej ligi cłowej, nie przesadzamy, — nie ulega wszakże wątpliwości, że przy zawarciu w 1892 r. nowych traktatów handlowych zasada, «wzajemności» będzie miała wielkie zastosowanie, że powtórę, rządy będą na wielką skalę stosować system premij eksportowych, że wreszcie polityka kolonialna prowadzona będzie jeszcze większą niż dotychczas usilnością. W każdym razie wszystko zdaje się zapowiadać niezmiernie charakterystyczny okres. W początkach stulecia polityka celna była narzędziem polityki zagranicznej i systemem kontynentalnym posługiwał się Napoleon Wielki dla swych ambitnych zamiarów, obecnie zdaje się rolę się zmieniały i kombinacje międzynarodowe pójdą na służbę systemów celnych, jako wyrazu interesów ekonomicznych. Dowodzi to i wielkiej wagi tych ostatnich i pewnego ubóstwa koncepcji politycznej.

W takiej to chwili i wobec takich to koniunktur, wytworzonych przez bil Mac-Kinleya, przychodzi na porządek dzienny ruska reforma celna, której projekt, jak to pisaliśmy w poprzednim N-rze, opracowywać będzie specjalna komisja, pod przewodnictwem samego p. ministra skarbu. Sama współczesność nakazuje więc zastanowić się nad pytaniem, jaką doniosłość może mieć amerykańska nowela dla ruskiej polityki celnej i w jakim z nią pozostaje stosunku?

Stosunek ten może być dwojaki: Bil Mac-Kinleya może mieć znaczenie teoretyczne, jako wzór, który naśladować, albo jako przykład, którego unikać należy, oraz znaczenie praktyczne jako fakt realny, z którego pośrednimi następstwami liczyć się wypada. Rozpatrzmy to z kolei.

Jakkolwiek pod względem wywozu Stany Zjednoczone i Rosja znajdują się w warunkach dość analogicznych, to jednak charakter przywozu do obu tych państw jest zupełnie odmienny, oraz znaczenie fiskalne dochodów celnych zasadniczo przeciwne—Rosji albowiem raczej o wzrost niż o zmniejszenie wpływów z tego źródła chodzić może. Względy powyższe a priori pozwalają wnosić, iż wzory amerykańskie nie są do naśladowania w Rosji.

W samej rzeczy, jakkolwiek np. przeciętny stosunek oclenia wyrobów gotowych (t. zw. «izdielij») do ich wartości wynosi w Rosji (wedle sprawozdania departamentu celnego za r. 1889) około 30%, w Ameryce zaś około 100%, nie znaczy to bynajmniej, żeby cła ruskie można było posuwać do wysokości amerykańskich. Przedewszystkiem wartość przywozu wyrobów do Rosji, około 50 mil. rubli metalicznych, w stosunku do wartości przywozu amerykańskiego, przeszło 400 mil. rubli, jest bardzo niską, w żadnym więc razie nie może zaciężyć na rynkach wewnętrznych. Powtórę, w przywozie amerykańskim rolę główną grają wyroby wełniane i bawełniane, które w zupełności mogą być zastąpione przez przemysł krajowy, w przywozie ruskim—wyroby metaliczne, maszyny i narzędzia rolnicze, sprowadzanie których

— Zatem...

— Zatem, aby moją metodą ulgę cierpiącym przynosić, trzeba przedewszystkiem samemu posiadać wysoce zdrowy organizm i obytym być z magnetyzmem i hypnotyzmem, dwa zatem posiadać warunki, których mi nikt zaprzeczyć nie może.

— Jednak pacjenci pańscy zasypiali snem hypnotycznym?

— Zasypiali i wierzyć proszę, że ulgę to im tylko przynosiło; nie każdy zresztą w ten stan zapadał, a ostatecznie pod moim okiem, przy możliwości natychmiastowego zbudzenia, złego się im nic stać nie mogło. Zgodzi się pan sam, że szkodliwymi mogą być i słońce i woda, ale czyżbyśmy dlatego od słońca i wody stronić mieli?

— Ma jednak ów zakaz jeszcze «prawną» podstawę.

— Istotnie § 104 kodeksu karn. («Ulożenja o nakazanjach») opiewa, że karanem być powinno leczenie, wyrządzające pacjentom szkodę. O zmodyfikowaniu tego paragrafu starano się ze strony lekarskiej niejednokrotnie, w 1864 roku i 1875 roku, zawsze atoli bezskutecznie. Rządzący senat odpowiedział, że zmienienie litery prawa jest niemożliwym, są bowiem osoby, leczące bez żadnej szkody prostymi, wcale nie wzbudzonemi środkami, i że prześladować ich za to byłoby oczywiście niesprawiedliwością. Ja wielu moim pacjentom tylko ulgę przyniosłem, a jeżeli organizm był doszczętnie zniszczony, to zaszkodzić mu nie mogłem.

P. Ochorowicz zacytował mi kilka nazwisk, wśród nich kilku znanych mi ze słyszenia osób; powołał się na ich świadectwo.

— Nie wspominam już—ciągnął dalej—

— gdy drzwi moje zamknąłem teraz hermetycznie dla wszystkich pacjentów i żadnej, najniewinniejszej nawet porady po za domem nie udzielam, wciąż nachodzą mię chorzy, a podobno nawet szturmują do departamentu, aby zakaz uchylił. Słyszałem też, że wielu moich pacjentów, którzy istotnej ulgi doznali lub zgoła wyleczeni zostali moją metodą, zamierza podać prośbę do p. ministra, prosząc o przeprowadzenie śledztwa odnośnie do całej tej sprawy.

— Czy pan sam o to prosić nie będzie?

— Będę prosił i domagać się będę do końca, aby postąpiono ze mną tak, jak z każdym obwinionym: aby mi pozwolono odwołać się do orzeczenia rzeczoznawców i pozwolono mi samemu udzielić im najobszerniejszych wyjaśnień. Mam do tych wyjaśnień materiału obfitość: prowadziłem przez cały ciąg zajmowania się praktycznie magnetyzmem szczegółowe księgi, dotyczące dyagnozy i przebiegu leczenia każdego pacjenta. Uważam te notowane skrupulatnie spostrzeżenia za nabytek naukowy, z którym, jeżeli nie na moją specjalnie korzyść, to dla korzyści nauki liczyć się będą musieli bezstronni sędziowie.

— A jeżeli pomimo wszystkiego zamkniętą panu zostanie droga do dalszego zajmowania się magnetyzmem?

— Ha, toć przecie nie mój fach. Znajdę sobie jakie inne, też mało lub wcale nie eksploatowane pole, na którym znów będę się starał wedle sił pracować dla pożytku ludzi lub nauki.

Była w tych słowach i wytrwałość, i energia, i zamiłowanie w pracy, które zawsze w każdym uszanować należy, zarówno w uzna-

nej już i fachowej powadze, jak w rzadkim autorze «De la suggestion», i wynalazcy termomikrofonu, i jak obecnie, eksperymentatorze na polu zastosowywanego w praktyce magnetyzmu.

To też pożegnałem go, życząc mu powodzenia w tej zaostrzonej nanowo kampanji, której przebieg nie bez racji powszechnie budzi zajęcie.

* * * *

wg. Na wystawie Towarzystwa zachęty kupią się dziś ludzie przed wielkim płótnem p. Stanisława Wolskiego, noszącym tytuł, przydługi nieco: «Epizod z wojen napoleońskich r. 1812».

Artysta pracował nad tem płótnem lat kilka; wykończone też ono wé wszelkich szczegółach z rzadką sumiennością.

Właściwie, jestto epizod wojny jakiegokolwiek, a epokę, tytułem wskazaną, przypominają jedynie — kostiumy. Na wszelkiej wojnie zdarza się, że śmiertelnie ранego spowiadają, bez straty czasu, na pierwszym lepszym od kul bezpiecznym miejscu, aby zdążyć stanąć przed obliczem Boga za win ziemskich rozwiązany. A taką właśnie spowiedź bez konfesyonału przedstawił nam na swym obrazie p. Wolski.

Uderza w kompozycji tej wielka nierównomierność pomiędzy sceną a tłem. Ranek zimowy, a bardziej jeszcze pejzaż leśny pod śniegiem, zdaje się, przy pierwszym spojrzeniu, stanowić główną treść płótna. Później zauważa się garstkę rycerzy w mundurach ułańskich, a dopiero gdy oko barw-

z zagranicy jest dla rolników koniecznością. Potrzebie wreszcie, stosunkowo niższe ocenie wyrobów, przywożonych do Rosji, jest tylko pozornem. W gruncie rzeczy ciężar oceny wyrobów w Rosji w ciągu ostatnich lat 20 wzrósł niemal wtrójnasób (z 12% na 34%), podczas gdy w Ameryce do ostatniej chwili pozostawał bez zmiany, a wzrost ten wpłynął na zmianę charakteru przywozu. «Pod wpływem ceł—zaznacza powyżej cytowane sprawozdanie departamentu—w przywozie zagranicznym zaczynają grać przeważną rolę towary drogie, import albowiem takich towarów staje się niekorzystnym».

Druga pozycja handlu zagranicznego: produkty surowe i pół-fabrykaty, pod względem wartości zajmuje w przywozie ruskim najważniejsze miejsce, w amerykańskim równoważą się z wartością wyrobów. Ponieważ pozycja ta zawiera artykuły najważniejsze dla przemysłu ruskiego, jak np. bawełnę, wartość której w r. 1889 wynosiła przeszło połowę wartości ogólnej materiałów surowych, przeto podnoszenie ceł ruskich do poziomu amerykańskiego, byłoby tu zupełnie nie na miejscu; co się zaś tyczy takich produktów, jak surowiec żelazny, to taryfa ruska jest nawet wyższą od amerykańskiej.

Wreszcie ocenie artykułów spożywczych w Rosji, przeciętnie około 75% wartości, nie ustępuje wcale amerykańskiemu.

Do tych rozumowań można jeszcze dodać ten fakt statystyczny, iż wogóle wartość przywozu zagranicznego, pomimo wzrostu kursu rubla, raczej się obniża niż wzmacnia, a znaczy to, że taryfa celna w zupełności zapewnia rozwój przemysłu wewnętrznego i protekcja, w stosunku do nabywczych sił ludności jest raczej zawielką niż zamalą. Słusznie więc powiada «Now. Wremia»: «Upredziiliśmy już pod względem celnym Amerykanów i powoływanie się na nich jest w naszych stosunkach zupełnie niewłaściwem».

Jeżeli jednak bil Mac-Kinleya nie może służyć jako wzór dla polityki ruskiej, to wszakże z jego pośrednimi następstwami li-

czyć się przy reformie celnej koniecznie wypada. Przedewszystkiem nie ulega wątpliwości, że skutkiem tegoż bilu zasada «wzajemności» w europejskich traktatach handlowych będzie wysoce uwzględniana. Musi więc być uwzględniana i w Rosji. Na tej drodze Rosja może uzyskać dla swoich towarów wywozowych, obecnie powszechnie, z wyjątkiem Anglii, wysoko oclonych, ustępstwa znaczne. Powtóre, ponieważ zasada premjowania eksportu w Europie pozyska większe zastosowanie, przeto uwzględnić ją musi i ruska polityka celna. W pierwszym rzędzie stosuje się to do wyrobów przemysłu przetwórczego, jak np. wyrobów bawełnianych, które mogłyby oddawna znaleźć zbyt na rynkach bałkańskich i perskich, gdyby przy wywozie zwracano cło od bawełny. Obecnie przemysł europejski popchnie na te rynki znacznie większe ilości towarów, tembardziej więc wywóz ruski wymaga zwrotu ceł.

Naszkicowaliśmy tu jedynie wskazania dla ruskiej reformy celnej wobec bilu Mac-Kinleya; nie wchodząc w to bynajmniej, o ile reforma ta liczyć się będzie musiała z wewnętrznymi wymaganiami narodowego gospodarstwa. Jestto albowiem kwestya pierwszorzędnej wagi, której w artykule dziennikarskim roztrząsać niepodobna. To pewna wszakże, iż na porządku dziennym publicystyki naszej powinna obecnie zajmować pierwsze miejsce, chodzi w niej albowiem o podstawowe interesy ekonomiczne kraju, chodzi powtóre o zajęcie stanowiska wyraźnego, o wyraz woli ogółu. W moc rozporządzenia ministeryalnego, i wydziały Towarzystwa popierania przemysłu i handlu i komitety giełdowe zaproszone zostały do przedstawienia swych opinii o reformie celnej. Otóż traktowanie kwestyi celnej na forum prasowym może się skutecznie przyczynić do wyjaśnienia potrzeb i żądań ekonomicznych kraju, w chwili, kiedy go o to pośrednio zapytują.

Z.

W SPRAWIE TEATRALNEJ.

Warszawa, 29 września.

W «Luźnych kartkach» w numerze 35 waszego pisma skreślił pan C. J. trafnie, lubo w niektórych szczegółach przesadnie, stan obecnego przesilenia teatralnego, które gorąco zajmuje prasę warszawską. Warto się bliżej *sine ira et studio* przypatrzeć tej chorobie.

Organizm teatru warszawskiego jest machiną zanađto skomplikowaną. W samej budowie jego kryją się ważne powody niedokładnego funkcjonowania. Opera miejscowa i balet z czterema kapelmajstrami i dwoma reżyserami, dramat i komedia z jednym tylko reżyserem, operetka i farsa w Małym teatrze z reżyserem oraz jego pomocnikiem, stanowią różne części tej budowy, po nad którą króluje machina administracyjna.

Niektóre części tego ustroju znajdują się obecnie w stanie niezbyt świetnym. Co prawda, chwila obecna jest przejściową. Oprócz biegu spraw artystycznych, uwagę administracji pochłania przebudowa teatru Wielkiego, który ma być istotnie pięknym i zastosowanym do nowych wymagań. Tymczasem jesień nadchodzi, a widowiska operowe i baletowe, oraz dramat i tragedia, grywane dotąd na Wielkiej scenie, skazane są na niezbyt przyjemny pobyt w teatrze Letnim, który ma być podobno ogrzany i zabezpieczony od wilgoci. Urządzenie prowizoryczne sali Wielkiego teatru w taki sposób, aby można było w niej dawać widowiska, zapowiadane jest na miesiąc grudzień, ale kwestya, czy te obietnice nie zawiodą?

Poprzedni prezes teatrów, senator Longin Gudowski, systematem oszczędności poprawił szczęśliwie finanse teatrów, chociaż, o ile wiem z dobrego źródła, zostawił dużo niezaplaconych długów.

Pod względem artystycznym poprzedni prezes senator Longin Gudowski był upartym konserwatystą i, chociaż mógł, nie wprowadzał najbardziej koniecznych zmian w składzie osobistym. Obecnie dzieje się inaczej, niezawsze jednak z korzyścią dla instytucji... Prawdą jest, co donosił pan C. J. w «Luźnych kartkach», że najlepiej rozwija się teatr Mały, który podniósł się pod kierunkiem p. Sliwińskiego i zyskał wielką siłę przyciągającą w osobie pani Zimayer, opę-

nem ich ubraniem dostatecznie się nasyci, występuje z głębi drobna rozmiarami scena, będąca właśnie ową spowiedzią, o którą artyście przedewszystkiem chodziło.

Cokolwiekby mówili rewolucyoniści estetyczni, prawa kompozycji artystycznej są niewzruszone i lekceważyć ich nie można. Ustosunkowanie treści i planów, podporządkowanie akcesoryów przedmiotowi głównemu, skupienie na tym ostatnim największej ilości promieni świetlnych i t. p., są rzeczą niezbędną w dziele sztuki, jeśli ono ma ceł zamierzony w zupełności osiągnąć. Inaczej dzieło takie sprawia wrażenie chaotyczne, niepełne i przedstawia się, nie jako ucieleśnienie pewnej określonej myśli, lecz jako nieporządny i bezcelowy zbiór luźnych szczegółów.

W obrazie pana W. dekoracja przygniatą i zaćmiewa dramat. Wielkie, śniegiem obciążone świerki, różowy świt, zapalający się po nad dalszemi planami lasu i polanka zasypana śnieżną zamiecią — wszystko to wyraziste, starannie odmalowane i posiadające doskonałą, choć ciężką nieco, plastykę — zabiera widzowi tak wiele uwagi, że już mu jej dla reszty obrazu braknie...

Możnaby powiedzieć, że są tu dwa obrazy w jednym, przyczem każdy z tych obrazów, to jest: tak pejzaż jak scena wojenna stanowią sam w sobie całość bardzo udatną.

Na saneczkach chłopskich, do których złożono śmiertelnie rannego ułana, odbywa się uroczysty akt pojednania duszy ludzkiej z Bogiem. Zakonnik jakiś, zapewne kapelan wojskowy, pochyla się tklawie nad umierającym, aby stać się powiernikiem jego błędów, a zarazem poleceń ostatnich. Woźnica —

chłopiek mazurski, w krótkim kożusku, zdjął nabożnie czapkę i szepcze słowa modlitwy; towarzysze rannego stanęli opodal w poważnym milczeniu i smutnemi oczyma śledzą scenę żalosa.

Powiedziałbym, że i aktorów dramatu niedość umiejętnie ugrupował artysta. Optyka malarska przypomina w zasadzie optykę teatralną, ta ostatnia zaś nigdy nie pozwala na to, aby komparsy zajmowali plan pierwszy, bohatera zaś trzeba było szukać na trzecim dopiero czy czwartym. A p. Wolski tak właśnie plany swoje ułożył...

I jeszcze jedno zarzuciłbym obrazowi. Zamało w nim nastroju elegijnego, jakiego przedmiot wymagał. Twarze nic zgoła nie mówią, w postawach maluje się więcej sztywnego formalizmu, niż głębokiego przejęcia się. Spowiednik jest przeciętnym mnichem z brodą i w kapturze, a twarzy bohatera prawie wcale nie widać.

Przypuszczać można, że artysta treść kompozycji na zimno obmyślił i na zimno wcielił. Nie znać w jego pracy ani miłości wielkiej do przedmiotu, ani szczerzego odczuwania stron jego smutnych.

Za to zewnętrzna, formalna część kompozycji, oraz malowanie samo, odznaczają się zaletami dużemi. Przedewszystkiem zasługuje na pochwałę wierność historyczna w kostiumach. Prawdziwe są one i dokładne w najdrobniejszych szczegółach: klamerkach, sprzączkach i t. p. Możliwy im jedynie zarzucić, że wyglądają zbyt świeżo, jak na chwilę po niedawnej utarczce.

Co się tyczy samego malowania, stwierdzić trzeba, że p. W. w żadnym z dotychczasowych obrazów nie dosięgnął tego stop-

nia doskonałości, co w ostatnim. Pejzaż zwłaszcza jest bez zarzutu. Świerki ubielone śniegiem, są ładząco prawdziwe; zaróżowienie horyzontu na wschodzie wybornie chwile przedporanną odtwarza.

Wiadomo, jak trudnym jest do malowania śnieg w dużych płaszczyznach, i tę jednak trudność zwyciężko artysta pokonał. Białe warstwy, zaścielające plan pierwszy, mają miejscami lekkość puchową, miejscami zaś, tam, gdzie zgniotły je płozy sań, albo ludzka stopa, szklą się twardo, jakby zeskorupiałe.

Prawdziwym popisem techniki malarskiej jest armata, wypełniająca lewy kąt obrazu. Metal jej zczerniał, jakby od mrozu, koło jedno spadło, świadcząc o przebytych kolejach, tu i ówdzie pocentkowane jest plamami brudno-białemi, które pokładł na niej śnieg z błotem zmieszany. Posiada ona przytem tak ładząca wypukłość, jak sztuczne pierwsze plany w słynnych panoramach Neuville'a i Detaille'a.

W kolorycie niema krzykliwości, ani rozdźwięku. Wszędzie barwy dostrojone do jednego kamertonu. Zimę widzimy i czujemy nie tylko na drzewach bezlistnych i na ośnieżonej ziemi; mówi nam o niej także zmątowane niebo i przytłumiony połysk każdej zgoła barwy. Wszystkie przytem postacie oblane są jednym światłem, właściwem mętnemu, zimowemu światłu.

Mimo pewnych braków, obraz to piękny w całym znaczeniu tego słowa.

retkowej *divy*... Pan Sliwiński jest człowiekiem energicznym i ruchliwym. Zrozumiał on tę prawdę, że scenka, nie bogata w wybitne talenty, może tylko żyć obfitem zasileniem repertuaru nowościami. Oprócz tego p. Sliwiński wystawia operetki i farsy starannie—a powodzenie jego popierają głośne fanfary reklamy. Oddając co się należy pracy i rzetelnym zasługom nowego kierownika, trudno przyznać, żeby pomyślnym objawem dla naszej sztuki scenicznej było to wyprowadzanie na pierwszy plan niższych gatunków widowisk teatralnych.

Najsmutniejszy widok przedstawiają stosunki operowe, a powszechna opinia przypisuje winę fatalnego upadku tego działu — kapelmajstrowi opery p. Rzebiczkowi. Jedną z przyczyn obecnego niedoboru jest fatalny wybór zagranicznych artystów, zaangażowanych w zeszłym sezonie przez tegoż p. Rzebiczkę. W przeszłym roku wypłacono zagranicznym śpiewakom, o ile wiem, około 70. tysięcy rubli, czego dawniej nigdy nie było. Ta suma fatalnie zaciążyła na budżecie.

Obecnie personel opery jest rozbitym. Szeręgi dymisji, jakie udzielono ostatnimi czasy wielu dobrym artystom, jest krokiem zagadkowym i budzącym w kołach artystycznych rzeczywistą a poważną zadumę. Dymisje zaczęły się w roku zeszłym od panny Herman, która, będąc przed paru laty ulubienicą publiczności, mogła rzadko występować z powodu walego zdrowia. Po pannie Herman poszedł basista p. Seideman, śpiewak wytworny, o wybornej szkole, chociaż z głosem sfatygowanym. Uwolniono także młodą śpiewaczkę koloraturową o bardzo ładnym głosie, pannę Reginę Pinkert, śpiewaczkę dramatyczną wcale zdolną, pannę Dobiecką, bardzo miłą, i w pewnych rolach wyborną śpiewaczkę koloraturową, pannę Szlezygier; wreszcie wybornego, pełnego smaku barytonistę, pana Chodakowskiego, którego na pożegnalnym wystąpieniu niedawno publiczność zegnała owacyjnie. Ostatnim z dymisyonowanych jest p. Aleksandrowicz, także użyteczny i dobrze śpiewający barytonista. Na miejsce p. Seidemana, basisty, można było zaangażować p. Jeromina, bardzo dobrego śpiewaka, *basso-cantante* za jakie 2,500 rs. rocznie, tymczasem pominięto go, a natomiast zaangażowano na trzy lata, dobrego zresztą basistę, p. Sillicha, dając mu *nieważną* na nasze stosunki płacę 750 rubli miesięcznie! Dodam nawiasem, że w roku zeszłym, o ile wiem od osób dobrze poinformowanych, otrzymał rs. 14,000 wynagrodzenia za 10 miesięcy tenor, p. Myszuga, śpiewak bardzo dobry i sumienny, który jednak nie jest już siłą przyciągającą. Kompetentni znawcy stosunków operowych utrzymują, że p. Myszuga nie dostałby takiego wynagrodzenia na żadnej zagranicznej scenie. Oczywiście, pensje tej skali stanowią ogromną szczerbę w równowadze budżetowej. Z zeszłorocznych gości jedna tylko panna Ella Russel miała sympatię i stanowiła rzetelny magnes dla teatralnej kasy. Z bezprzykładną cierpliwością znoszono przez całe lato produkcje lichego włoskiego tenora, p. Migliori, który brał dobre honoraria, śpiewał licho i wytrwale przy pustych ławkach, chociaż tak łatwo było z niepopularnym śpiewakiem kontrakt rozwiązać i dostać w tej porze daleko lepszego tenora za tę samą cenę.

Dramat i komedia trzymają się daleko lepiej niż opera, chociaż w tym dziale widoczne są skutki ostatnich a bolesnych ubytków personelu dramatycznego. Ze śmiercią Królikowskiego, Żółkowskiego i Wisnowskiej wiele sztuk, które trzymały się tylko urokiem tych sił wykonawczych, musi przejść w stan zapomnienia. Większość prasy i opinii domaga się stanowczo reform dawnego systematu, nowej roboty, nowego kierunku, opartego przede wszystkim na szczerstwym doborze nowości repertuarowych. Repertuar dramatu i komedyi układany jest dorywczo, bez planu, wyborem sztuk kierują względy poboczne. Personel dramatu i komedyi ma sił dosyć, i to wybitnych, ale cierpi także na dotkliwe braki, zwłaszcza dobrych aktorów do ról drugorzędnych. Obok dobrych lub

świątecznych popisów jednostek, trafiają się w komedii i dramacie role, grane zbyt nieudolnie. Trudno jest o dobrą całość wykonania, której coraz bardziej domaga się smak publiczności, zwłaszcza od czasu pobytu trupy meiningenskiej. Niektórzy krytycy aż do przesady wyrzekają na grzechy komedii i dramatu, który jednak, przy dobrem kierownictwie, mógłby stanąć wysoko. Godzą się jednak wszyscy, że kierownictwa tego niema, że brak w tej gałęzi żywotności, inicjatywy, umiejętnego wyzyskania sił pisarskich i wykonawczych. Ruchliwa reżyseria Małego teatru stawiana bywa jako argument niezbyt przyjemny dla reżyserii teatru Rozmaitości. Odrzuciwszy nawet zbytnią reklamę, jest ona dowodem, jak pożyteczną dla teatru jest praca i zabiegliwość kierownika, natchnionego ambycją i miłością sztuki. Prasę naszą obecnie ta kwestya trochę roznamiętnia. Bardzo słusznie domaga się większość krytyków reform u źródła, lepszego prowadzenia repertuaru, szybkiego wystawiania nowości, podziału pracy reżyserkiej, dokładniejszego wystudowania sztuk, odświeżania bardzo zaniedbanego repertuaru poważnych tragedii, dramatów, przedstawianych na Wielkiej scenie. Obecny systemat i jego przedstawiciel p. Tatarkiewicz, bardzo dobry aktor i pod wielu względami doświadczony reżyser, ale nieświeży kierownik repertuaru, znajduje bezwzględne poparcie w krytyku «Kur. Warsz.», p. Kazimierzu Zalewskim, którego sztuki najczęściej figurują na afiszu. Z tej obrony *quand-même* wylaży sztydło prywaty, tak samo jak z niektórych innych artykułów naszej prasy sztydło różnych osobistych ambicji. Z obecnego stanu repertuaru krytyka istotnie może być niezadowolona, chociaż przesadza nieraz w gorliwości. Letni sezon był dla dramatu i komedii nieszczęśliwy wskutek fatalnego wyboru sztuk takich, jak «Testament cezara Girodot» i «Ojciec Marigala», na które publiczność całkiem chodzić nie chciała. Pomyślniejszą dla kasy była «Sprawa Clemencau», efektowna, niezbyt świetna sztuka, wykrojona ze słynnej powieści Dumas'a. Obok pewnych zalet, utwór ten nęcił publiczność silnemi wrażeniami zewnętrznymi, wystawą dobrą i grą artystów. Ogłoszony przez obecną reżyserję plan sztuk, które mają być wystawione do Nowego Roku, nie budzi także świetnych nadziei. Wznowienia starych sztuk nie są obecnie na czasie, gdy trzeba zdobywać przede wszystkim stygnącą sympatię publiczności. Należy ją zająć dziełami żywotnymi, wyborem dobrych nowości swojskich i zagranicznych. Nie dokazał tego ani świeżo wznowiony ze średnim powodzeniem «Konkurent i mąż» Korzeniowskiego, nie dokazał tego mający się wznowić tegoż autora «Określone», które dziś mocno już myszką traci, ani projektowany Zabłockiego «Fircyk w zalach», który może być zajmującym dla literatów i zwolenników archeologii poetycznej, ale nie dla szerszych kół publiczności...

A. B.

Gdzie należy ubezpieczać się na życie?

(Dalszy ciąg).

Towarzystwa europejskie używają przeważnie albo przestarzałej już dziś i skutkiem tego niezbyt odpowiedniej tablicy Deparcieux'a, albo t. zw. tablicy śmiertelności 17 towarzystw angielskich, którą zapewne niedługo zastąpi dokładniejsza, gdyż nowsza i z obfitszego ułożona materyału tablica 20 towarzystw angielskich. Zwykle towarzystwa nie objaśniają ubezpieczonych, na jakiej tablicy opierają swe obliczenia, jednak amerykańskie Tow. «New-York», posilkujące się tablicą Carlyle'a, podało takową w niemieckim zbiorze taryf z d. 1 stycznia 1887 r. I dla naszych specjalnych celów tej właśnie tablicy w obliczeniach, jakie nastąpią, trzymać się będziemy.

Ponieważ gromadzące się z wnoszonych premij pieniądze muszą być do czasu przechowywane, nim zostaną na zaspokojenie ubezpieczonych użyte, a będąc przechowywane powinny przynosić jakiś procent, aby

tym sposobem podnieść prawa i obniżyć obowiązki ubezpieczonych, potrzebne więc są dla kwot tych jakieś oprocentowane lokacje. Lokacje powinny być pewne, a przynajmniej nie ryzykowne i dlatego najczęściej towarzystwa ograniczają się do zakupywania papierów wartościowych o dobrej marce, które, jako takie, mogą dawać stosunkowo niewielki procent. U nas, gdzie pieniądz jest drogi, a więc i procenty wysokie, przy dzisiejszych stosunkach można, bez wielkiego ryzyka, liczyć na 4%. Dla stosunków zagranicznych, przynajmniej europejskich, taka stopa procentowa, naszym zdaniem, jest za wysoka.

Tow. «New-York», jak się o tem dowiadujemy z broszury p. t. «Przepisy, określające sposób prowadzenia operacji ubezpieczeń na życie w Rosji przez Towarzystwo «New-York» (Warszawa, 1888, § 2 str. 5), przyjmuje w swych obliczeniach 4%; my zatem uczynimy tak samo.

Metody obliczania premij są bardzo dokładnie opracowane i często, gdy chodzi o wielką ścisłość, oraz jaknajkrótszą drogę postępowania, wymagają znajomości rachunku wyższego. Rozwijając tych metod, oczywiście, na tem miejscu nie możemy; ale pewne elementarne pojęcie o rachunku dać potrzeba, gdyż bez tego przedmiot dokładnie zrozumianym być nie może.

Przypuśćmy, że nam chodzi o oznaczenie wysokości premij jednorazowych i rocznych dożywcio płatnych, jakie wnosić powinna 90-letnia osoba, dla zabezpieczenia swym spadkobiercom kapitału pośmiertnego w wysokości jednostki monetarnej, np. 1 franka.

Przykład taki w praktyce trafić się nie może, gdyż z powodu późnego wieku premja, jak to zaraz zobaczymy, byłaby zawysoką i nikomuby nie opłaciło się tak wysokich premij płacić. Najczęściej wiek zawierania umów ogranicza się do lat 60.

My jednak, celem jaknajwiększego skrócenia rachunków, użyjemy tego przykładu, bo w tej chwili nie chodzi nam o obliczenie premij dla celów praktycznych, lecz dla pokazania rachunku. Z tego samego powodu zakładamy, że kapitały pośmiertne wypłacają się nie zaraz po śmierci ubezpieczonego, lecz dopiero przy końcu tego roku, w którym śmierć nastąpiła.

Według tablicy Carlyle'a, z pośród 100,000 osób 10-letnich dosięga 90 lat życia 847 osób, a z tych każdego następnego roku dosięga osób: 462, 216, 79, 21, 3—tak, że w 96 roku już nikt z tych 100,000 osób nie żyje. Albo inaczej: z pośród 847 osób 90-letnich, przed skończeniem 91 lat umiera 385 osób, w wieku od 91 do 92—246, od 92 do 93—137, od 93 do 94—58, od 94 do 95—18, wreszcie w wieku od 95 do 96 lat umierają 3 osoby, razem 847.

Skoro po śmierci każdej z tych 847 osób ma Towarzystwo wypłacić spadkobiercom po franku, to się znaczy, że w pierwszym roku zapłaci Towarzystwo 385 fr., ale według naszego założenia dopiero przy końcu roku. Aby otrzymać dzisiejszą, t. j. w chwili zawierania umowy wartość tych 385 fr., płatnych za rok, należy je zdyskontować przy stopie 4%, czyli znaleźć taką kwotę, która łącznie z procentem 4% dałaby po roku 385 fr. Tę zdyskontowaną wartość otrzymamy, dzieląc 385 przez 1,04, co czyniąc wypada 370,1775. W drugim roku umiera 246 osób—Towarzystwo przy końcu drugiego roku wypłaci 246 fr., których wartość zdyskontowana wynosi 246 : (1,04)² = 227,4516.

Prowadząc dalej taki sam rachunek do końca, wypada następująca tabliczka:

Wiek.	Liczba żyjących.	Liczba zmarłych.	Wyplaty Towarzystwa po 1 franku przy końcu roku.	Wartość obecna wyplat po ich zdyskontow. przy stopie 4%.
90	847	385	—	—
91	462	246	385	370,1775
92	216	137	246	227,4516
93	79	58	137	121,7930
94	21	18	58	49,5784
95	3	3	18	14,7942
96	0	—	3	2,3709
			847	786,1656

Okazuje się z niej, że dzisiejsza wartość wszystkich wyplat wynosi 786,1656 fr., że

zaś pieniędzy tych dostarczyć mają ubezpieczeni, których w chwili zawierania umowy jest 847, zatem, jeżeli mają ich dostarczyć od razu, każdy powinien wnieść premję jednorazową w wysokości $786,1656 : 847 = 0,92818$ fr.

Rezultat ten jest niezależny od liczby uczestników i odnosi się do jednostki ubezpieczonego kapitału; przeto dla kapitału np. 10 fr., jednorazowa premja wynosi 9,2818, dla 1,000 fr.—928,18 i t. d.

Dla obrachowania premji rocznej, płatnej zgóry, przypuścmy, że każdy z uczestników płaci po franku. W takim razie przy zawieraniu umowy uczestnicy wnieśli by 847 fr.; po upływie roku już tylko 462 fr., bo tyle po upływie roku żyje osób. Te 462 fr., jakie będą wniesione po roku, dziś są warte 444,2130 fr.; postępując dalej tak samo, otrzymujemy tabliczkę:

Wiek.	Liczba żyjących.	Składki umorzonye zgóry przez uczestników po 1 fr. od osoby.	Wartość obecna składek po ich zdyskontowaniu przy stopie 4%.
90	847	847	847,0000
91	462	462	444,2130
92	216	216	199,7136
93	79	79	70,2310
94	21	21	17,9508
95	3	3	2,4657
		1,628	1581,5741

z której się znów pokazuje, że dzisiejszą wartością wnoszonych (po franku przez każdego z żyjących uczestników) sum jest 1581,5741.

Ale uczestnicy nie wnoszą po franku, tylko po jakiejś, dotąd nam nieznannej kwocie, której właśnie poszukujemy — oznaczmy ją przez x . Gdyby uczestnicy wnosili po jednym franku, zbierałaby się kwota, której dzisiejszą wartość stanowi 1581,5741 franków, skoro zaś wnoszą nie po franku, lecz po x franków, wartość wniesionych premij wynosi $1581,5741 x$. Taka jest dzisiejsza wartość tego, co uczestnicy dadzą, a ponieważ wartością tego, co mają otrzymać jest 786,1656 fr., zatem dla zrównania obowiązków z prawami (wpływów z rozchodami) jedno powinno być równe drugiemu $1581,5741 x = 786,1656$

zkaż na roczną premję x wypada 0,49708 fr., gdy kapitałem ubezpieczonym jest jeden frank. Dla ubezpieczenia np. 1,000 fr. potrzebna jest, oczywiście, premja 1,000 razy większa, czyli 497,08 fr. i t. d.

Sprawdźmy, czy tak obliczone premje wystarczą na pokrycie zobowiązań, gdy 847 osób 90-letnich ubezpiecza się na 1,000 fr. kapitału pośmiertnego i wnosi corocznie zgóry po 497 fr. 8 cent. Rachunek podajemy w następującej tablicy:

Wiek.	Pozostało z lat poprzednich. (Rezerwa).	Premje, wniesione na początek każdego roku.	4% od pozostałości i premji.	Razem.	Wypłacane kapitały po śmierci ubezpieczonych.
90	—	421,026	16,841	437,867	385,000
91	52,867	229,550	11,300	283,819	246,000
92	47,819	107,369	6,207	161,396	137,000
93	24,396	39,269	2,546	66,212	58,000
94	8,212	10,438	746	19,397	18,000
95	1,397	1,491	115	3,003	3,000
96	—	—	—	—	—

Widzimy, że się zgadza, gdyż drobnej pozostałości 3,81 fr., powstałej z zaokrąglenia ułamków przy obliczaniu premij, za niezgodność uważać nie można.

Z kolumny drugiej okazuje się, że na każdy następny rok pozostaje z lat poprzednich pewna kwota, która stanowi zbierany zapas na dalsze wypłaty. Bez tego zasobu dalsze premje oczywiście nie mogłyby wystarczyć na zaspokojenie zobowiązań. Pozostałości owe zowią się rezerwą i są własnością ubezpieczonych, tak że gdyby po upływie roku, 2, 3 i t. d. lat, umowa została zerwana, rezerwa powinna być pozostałym przy życiu uczestnikom zwrócona. Każdy z żyjących uczestników dostałby po 1 roku (przed wniesieniem następnej premji): $52867,83 : 462 = 114,43$ fr., po 2 latach—221,39 i t. p., po 5 latach—465,71. Jestto zasadnicza podstawa do obliczania wykupnej wartości polisy¹⁾ wraz z zrywaniem umowy. Różnica pomiędzy wniesionymi premjami i narosłym procentem a wykupną wartością polisy stanowi wartość szans, resp. praw, jakie posiadali spadkobiercy dootrzymania ubezpieczonego kapitału na przypadek śmierci ubezpieczonego przed zerwaniem umowy.

W obranym przez nas przykładzie rezerwa z każdym rokiem maleje. Wypadek taki w praktyce rzadko się trafia; nam wypadł raz dlatego, żeśmy wzięli wiek bardzo późny, a tymczasem bardzo silną śmiertelność; następnie, ponieważ nie zasilaliśmy naszego idealnego towarzystwa nowymi uczestnikami. Gdybyśmy wzięli za przykład towarzystwo, złożone z 85,441 osób 30-letnich, ubezpieczonych po 1,000 fr. kapitału pośmiertnego przy dożywotniej premji rocznej 16,21 fr., rezerwa wynosiłaby: po 1 roku 720398,55 fr., po 2 latach—1456475,00 fr., po 3 latach—2207839,60 fr., t. j. rezerwa rosłaby aż do pewnej chwili, po upływie której dopiero zaczęłaby maleć, wrazie gdyby nowi uczestnicy nie przybywali.

W każdym razie, jakkolwiek jest, rośnie czy maleje rezerwa, z powyższego wynika, że mniejsza lub większa rezerwa nie może służyć za racyę do oszacowania stopnia wytrzymałości instytucji. Towarzystwa starsze lub liczniejsze mogą mieć rezerwę większą, towarzystwa młodsze lub mniej liczne mogą mieć mniejszą, pomimo że jedne i drugie są jednakowo trwałe, jeżeli tylko rezerwa jest dobrze obliczona, jeżeli towarzystwo istotnie posiada tyle pieniędzy, ile według obliczenia rezerwa wynosić powinna, jeżeli ubezpieczenia ogólnie były przyjmowane, i reasekuracye, o ile tego zachodzi potrzeba, zawierane. Odwrotnie, towarzystwo z mniejszą rezerwą może być trwalsze (solidniejsze) od posiadającego większą rezerwę, lub przeciwnie; może się bowiem trafić, iż jedno lub drugie albo niewłaściwie oblicza rezerwę²⁾, albo jest bardziej ryzykowne przy przyjmowaniu ubezpieczeń, albo lokuje pieniądze w niepewnych walorach i wcale lub niedostatecznie korzysta z reasekuracji.

Co się tyczy oscylowania rezerwy, to można ztąd do pewnego stopnia wnosić, czy się instytucja rozwija czy cofa, czy posiada ubezpieczenia w młodszym lub późniejszym zawierane wieku, ale nie można twierdzić, aby była mniej solidna od innych, bo widzieliśmy, że nawet, pomimo stałego zmniejszania się rezerwy, fundusze mogą wystarczyć na pokrycie wszystkich zobowiązań.

Nie może także o wytrzymałości instytucji stanowczo decydować stosunek rezerwy do sumy zabezpieczonych kapitałów. W naszym pierwszym przykładzie rezerwy stanowią z biegiem lat: 11,44%, 22,14%, 30,84%, 39,11% i 46,57% ubezpieczonych kapitałów; w przykładzie drugim: 0,85%, 1,73%, 2,65% i t. d., czyli stosunek rezerwy do ubezpieczonych sum zależy od wieku, w jakim bywają zawierane ubezpieczenia, i wogóle powinien być tem większy, im ubezpieczenie trwa dłużej, conajwyżej więc może rzucać jakieś, choć niejasne, światło na większą lub mniejszą przewagę

¹⁾ Polisa w praktyce ubezpieczeniowej nazywa się dokument, wydany ubezpieczonemu na dowód zawartej z towarzystwem umowy.

²⁾ Np. według premij brutto, jak się — zdaniem D-ra Zillmera — w niektórych towarzystwach trafia (Beiträge zur Theorie der Prämien-Reserve bei Lebens-Versicherungs-Anstalten. Szczecin 1863, str. 23 i 24).

w danej instytucji ubezpieczeń dawniejszych nad mniej dawnymi lub naodwrot — ale nie może wyrażać «najlepszej gwarancji Towarzystw asekuracyjnych». Ztąd to często, choć nie zawsze, bywa, że przy jednakiej wytrzymałości, instytucje starsze posiadają w stosunku do ubezpieczonych sum rezerwy większe.

B. Danielewicz.

(D. O. N.)

ECHA ZACHODNIE.

Berlin, 3 października.

[Przypływy i odpływy naszego pesymizmu i naszych nadziei. Zaszczyty lignickie. Przyjaźniejsze głosy prasy].

△ Tydzień po tygodniu upływa, a społeczeństwo nasze, wciąż zaniepokojone i niepewne, wyczekuje rozwiązania kwestyi arcybiskupstwa w grodzie Przemysławowym. Odrzucenie pierwszej listy kandydatów znacznie ochłodziło umysły, żywiej nieco podniecone nadziejami przedwczesnymi. Po raz niewiem już który zagórowała w społeczeństwie myśl, że stan rzeczy w państwie pruskim dla nas pozostał i pozostanie niezmiennym; poczęto coraz pesymistyczniej rozprawiać o tem, iż ze strony niemieckiej czeka nas tylko zguba narodowa. Ponieważ jednak jego cesarska mość raczył w wysokiej swej łasce zaprosić ks. biskupa Likowskiego wraz z kilku miejscowymi obywatelami z prowincyi na obiad do Lignicy, porozmawiać z nimi uprzejmie, i niektórych nawet udekorować orderami lub urzędem dworskim, przeto fala smutków znowuż się cofnęła...

W ogólności, znacznie skłonniejsi jesteśmy do uczuciowych wahań się i przeskoków z kranca na kraniec, niż do poważnego, głębszego myślenia i energiczniejszego działania. Ulegając sile tego sentymentalizmu, liczymy obecnie na przyjaźniejsze wyroki niebios — a rachuby te podsycają rozmaite organy prasy niemieckiej. Po wspomnianym poprzednio artykule, zamieściła «Kreuz Ztg» drugi, natchniony przyjaźniejszym jeszcze prawie, niż pierwszy, duchem. Odzywa się dziennik konserwatywny teraz, że «polacy wszelkich warstw poczynili znaczne postępy pod względem wierności wobec swojego monarchy», a nawet przyznaje dziś wobec świata to, co niejednokrotnie posłom naszym zaprzeczano, a mianowicie, że «polacy są ogólnie stanowczymi przeciwnikami socyalnej demokracji i że polski robotnik pozostał niepokonany przez jej agitację tam wszędzie, gdzie władza swoim tylko językiem».

Narodowo-liberalne dzienniki również nieco łagodniej odzywają się o nas; język ich jest mniej przesładowczy i mniej uprzedzony. Idzie więc tylko o to, aby się wszystko nie skończyło na tych oznakach uznania, na tych kilku głosach, których echa wam posyłam. Lepiejby może było liczyć się z historycznymi faktami i wypadkami świeżej a arcy-smutnej pamięci. Nie przestały wszak nam dotąd brzmieć w uszach nieludzkie te głosy, któremi odpowiadano na jęki skołatanego społeczeństwa — jęki, dobywające się z piersi naszych reprezentantów. Zresztą, zgadzam się — że urazom wszelkim nie należy w polityce nadawać zbyt szerokiego rozgłosu. Przeto milczę — i czekam, co będzie dalej. Czekam, rozumie się — na fakty.

Konrad.

Z Górnego Szlązka, 35 września.

[Artykuł «Schles. Volks Zeitung» przeciwko polityce kościelnej p. Gosslera. Zebranie cechu majstrów górnoszlązkich. «Gazeta Opolska o wiecu katolików szlązkich w Kłodzku»].

△ «Schles. Volks Ztg» wystąpiła w pierwszej połowie b. m. bardzo stanowczo przeciw polityce kościelnej p. Gosslera, z okazji odrzucenia przezeń listy kandydatów na arcybiskupstwo poznańsko-gnieźnieńskie. Przytoczywszy fakt, że i w innych dyecezyjach okazał się p. Gossler przeciwnikiem wyboru biskupów przez kapitały, jak np. w dyecezyi monastyrskiej, powiada gazeta, że «katolicy po za obrębem Księstwa poznańskiego nie zgodzą się nigdy na Gosslerową politykę kościelną w Poznaniu; pójdą oni solidarnie z po-

lakami-katolikami, albowiem uważają, że rany, zadawane kościołowi w Poznańskim, są ranami całego kościoła.

Na zebraniu cechu majstrów z obwodu regencyi opolskiej uchwalono: «że cech nie upatruje korzyści żadnej w dzisiejszych szkołach t. zw. uzupełniających». W toku rozpraw zauważył jeden z niemieckich mówców z Głupczyc, iż uczniowie, którzy wyszli od 3 lat ze szkoły elementarnej, nie są w stanie napisać jakiegokolwiek skryptu, a choćby listu do rodziców; inny znów mówca niemiecki zaznaczył, że od chwili usunięcia duchowieństwa ze szkoły, zakorzeniło się nieposłuszeństwo dzieci dla majstrów, tak samo, jak wprzód dla nauczycieli. Są to głosy niepokojące, potwierdzające relacje moje w zupełności.

Pisałem przed dwoma miesiącami, że koniecznością jest, aby Opole, stolica G. Szlązka, miało pismo swoje polskie, mogące także przeciwdziałać coraz natarczywшему prądowi germanizacji. Dziś donoszę, że od 1 października r. b. wydawać i redagować będzie w Opolu 2 razy tygodniowo «Gazetę Opolską», wraz z dodatkiem «Piast», p. Korapowski, dwuletni współpracownik «Katolika».

Władze zezwoliły wprowadzić na dowóz trzody, ale tylko z Austrii. Niewiele na tem zyska G. Szlązki, bo trzoda austriacka obfituje przeważnie w tłuszcz, a nie w mięso. Spodziewać się należy, że solidarność wszystkich stanów i obu narodowości skargi i petycje znajdą nareszcie u rządu posłuch, inaczej bowiem przyszłoby do kłeski, której rozmiar nie dadzą się obliczyć.

Trzynasty z rzędu wiec katolików szlązkich odbył się na ten raz 7, 8 i 9 września w Kłodzku (Glatz). «Kuryer Poznański» referuje o nim pod nagłówkiem: «Wiec katolików niemieckich» i słusznie, gdyż głosu w języku polskim nie było tam słychać, chociaż stawił się na wiec nie jeden duchowny narodowości polskiej. Znany baron Huene przemówił ogólnikowo za prawem, przysługującym «językowi ojczystemu», ale zastrzegł się przytem stanowczo przeciw popieraniu wielkopolskich aspiracji. Zawsze tedy tę samą piosnkę słyszeć musimy, której sens da się zredukować do tego: «mówcie po górnoślązku językiem polskim, ale wara od dążności, mającej na celu rozwój języka i narodowości na wzór polaków!» Jak na wiecu katolickim roku zeszłego, tak i na tegorocznym wystąpił znaczny ks. Engel, proboszcz z Wierzchu (w pow. prudnickim), z wnioskami, żądającymi używania resp. przywrócenia języka polskiego i pieśni kościelnych polskich w szkole, i tak samo jak wówczas, stawiono teraz opór jego wnioskom. Chciano znów usunąć z wniosków ks. Engla wyrazy «język polski» i zastąpić je wyrażeniem ogólnikowym: «język ojczysty». Ks. Engel wniósł także uchwałę: aby odtąd odbywały się wiece coroczne w dwóch oddziałach: niemieckim i polskim. Tymczasem uchwalono tylko: «że wiec XIII katolików szlązkich życzy sobie, aby uwzględniła nadal komisya wiecowa, wedle możności, i tych uczestników, którzy mówią po polsku», a do przejścia uchwały tak sformułowanej przyczynił się głównie baron Huene. Tym sposobem zastąpiono jasny i wyraźny wniosek ks. Engla jakimś dziwołaniem, który przecież nie może zaspokoić żądań słusznych ludu górnoślązkiego; zkadąd zaś znać daje raz jeden więcej, że katolicy-niemcy na G. Szlązku tolerować tylko chcą katolików-polaków, a do uznania formalnego tych ostatnich za równouprawnionych nie skłaniają się jeszcze.

Lambda.

Lwów, 3 października.

[Ks. Sanguszko. Przesilenie wydziałowe. «Alliance Israélite». Z obozu rusińskiego].

△ Ledwie przesilenie marszałkowskie nominacją ks. Sanguszki znów na jakiś czas zażegnanem zostało, stanęliśmy wobec przesilenia nowego, które jest może jeszcze ważniejszym i do załatwienia trudniejszym, a dotyczy całej naczelnej władzy autonomicznej, całego krajowego wydziału. Oba te kryzysy ściśle z sobą się łączą i dziś już publiczną to tajemnicą, że hr. Jan Tarnowski ustąpił nie z jakichkolwiek innych powodów, jak tylko z tego, iż dla swoich «dobrych chęci» znajdował zamało poparcia w pracy i pilności otaczających go bezpośrednio dygnitarzy, że w braku dostatecznych praw i egzekutywy uczuł w końcu bezwzględna niemożność należytego podolenia swoim obowiązkom, że stracił wiarę w skuteczność wszelkich zabiegów i roboty w warunkach dotychczasowych, i przekonał się, że wszelkie jego, jako marszałka, «poświęcenie i usiłowania» muszą być daremne... W sprawie tej uwagi godnym jest stanowisko zajęte przez prasę konserwatywną. Organy znane ze wstrzemięźliwości, tym razem) pościg-

nęły swoich przeciwników i, wypowiedziawszy bez ogródek wszystko co wyżej zaznaczyłem, dodają wyrazy obawy, czy nowy marszałek zdoła pokonać trudności, które poprzednika do ustąpienia zmusiły, a pytając się, czy wobec takiej sytuacji nie należało raczej wydziałowi krajowemu *in gremio* złożyć mandaty?—objawiają przekonanie, iż dziś nawet krok podobny byłby po myśli ks. Sanguszki... Równocześnie w kilku piśmiech rozkolportowano wieść, jakoby członkowie wydziału powzięli już odnośną uchwałę i do dymisy się podadzą. O ile mi wiadomo, dotąd nic takiego się nie stało i nie jest nadal prawdopodobnem. Ale dyskusya z tego tematu wysnuta, bardzo ożywiona i powszechna, świadczy że chodzi tu o coś więcej, niżby się napozór zdawało, nietylko o poszczególne osobistości, ale o zasadę całej wewnętrznej organizacji samorządu naszego i zapowiada epilog, a przynajmniej ciąg dalszy przed forum sejmowem.

Najwyraźniej w całej tej sprawie zaznaczył się dotąd «Przegląd» i «Gazeta Narodowa». Pierwszy, dla podniesienia produktywności, sprężystości i jednolitości działania wydziału, tudzież wzmocnienia władzy marszałkowskiej, popiera projekt następujący: sejm wybiera radę nadzorczą, obradującą co miesiąc na wezwanie marszałka, który ma prawo jej członków delegować na powiaty. Departamenty otrzymają dyrektorów, mianowanych przez marszałka i wydział; członkom wydziału przypadną dyety, dyrektorom pensje przez sejm uchwalane. Organizacya taka, zdaniem «Przeglądu», ułatwiłaby wybór najodpowiedniejszych członków wydziału, skoro ci nie byłiby zmuszeni stale we Lwowie mieszkać... «Gazeta Narodowa znowu rozumuje tak: podstawą ekonomicznej egzystencji Galicyi jest rolnictwo, mimo to jest ono przez sejm i wydział gorzej niż wszystko inne traktowane; należy więc, aby wszelkie odnośne agendy złączono w jednym, nowym, specjalnym departamencie kultury krajowej. W zakres jego opieki weszłyby: stosunki z towarzystwami rolniczymi, sprawy szkół rolniczych, domy składowe, meljoracye i subwencye rządowe na nie, sprawy górnicze, celne i taryfowe. Utworzenie departamentu rolniczego zażegnałoby, zdaniem «Gazety Narodowej», całe przesilenie.

△ Ogłoszone przez «Alliance Israélite» sprawozdanie z czynności jej w roku ubiegłym, dowodzi, że stowarzyszenie wiedeńskie ma na oku głównie nasz kraj. W 6 utrzymywanych przez nią szkołach było uczniów do 800; 16 gminom udzielono subwencji, popierając również rękodzielnictwo. Z ogólnej sumy dochodów 34,474 wydano tylko na Galicyę 11,128 złr., z rozchodów zaś (57,860 złr.) przypada na tutejsze cele 28,204 złr., mianowicie: szkolnictwo ludowe 13,427, nauka rzemiosł 13,770, rolnictwo... 106 złr. etc., Ostatnia cyfra zdaje się świadczyć, że akcyja «Alliance'y» w odnośnym kierunku rok temu poczęta, jakoś nieszczególnie wydawała owoc. Ciekawą nadto jest pozycya 11,169 złr., które pożarła—administracya!... Stowarzyszenie liczy członków 4,134, między nimi 580 z Galicyi, gdzie też ma dotąd 11 filij.

Z szeregu dalszych, po tarnopolskim hrabiego Pinińskiego, sejmików relacyjnych muszę wspomnieć zebranie wyborców profesora Romańczuka w Kałuszu. Od dłuższego czasu każde takie zgromadzenie rusinów prowincjonalnych zwykło albo nie kończyć się wcale, skutkiem ingerencyi wyzwaney do tego władzy rządowej, albo kończyć się bardzo burzliwie. I tym więc razem nie obeszło się bez burzy. Gdy poseł Romańczuk zabierał się do filipiki przeciw rządowi, komisarz wezwał prezesa obrad, by je natychmiast zamknął. Ponieważ urzędnik odezwał się na mocy 13 paragrafu o stowarzyszeniach po polsku, a kilkuset zgromadzonych zawrzało okrzykiem «po rusky howoryty», czemu komisarz nie chciał zadośćuczynić i nie uczynił—przyszło do takiego hałasu, że celem opróżnienia sali musiano zagrozić, iż «władza chwyci się surowych środków»... Zmuszeni do cofnięcia się, wyborcy utworzyli grupy i wyruszyli na miasto, owacyonując ku chwale sejmowego swego reprezentanta.

Nota.

Kraków, 4 października.

[† S. p. Maksymilian Machalski. Okólnik biskupa Łobosa. Miscellanea].

△ Zmarły przed kilku dniami dr. Maksymilian Machalski, poseł do rady państwa, pod względem wysokiej inteligencji, wiedzy i darów umysłu był nietylko ozdobą stanu prawniczego, do którego jako adwokat należał, ale wogóle rzadkim typem, łączącym w sobie przymioty człowieka zawodowego, z encyklopedycznym wykształceniem i wielkimi danymi na pierwszorzędnego statystę. Nie będzie może nawet przesady w powiedzeniu, iż Machalski przed 20 laty był w Krakowie człowiekiem najrozleglejszego umysłu i najwybitniejszych zdolności.

Już za młodu zwrócił na siebie uwagę i został wybrany w r. 1848 posłem na sejm w Kromieryżu. Kronika współczesna opowiada o talencie jego oratorskim, ale twierdzi zarazem, jakoby poseł kromieryzki zdradził pod wielu względami wyborców. Ile w tem prawdy—nie wiem, dość iż to miało być powodem, iż Machalski nie odegrał już żadnej roli politycznej w życiu, gdyż wybór jego na posła przed 4 laty był tylko manewrem stronnictwa, któremu narazie zabrakło kandydata i spotkał Machalskiego wówczas dopiero, kiedy był w upadku sił umysłowych, a zwłaszcza tej niesłychanej pamięci, jaką się całe życie odznaczał.

Słowem, był to człowiek zmarnowany nie dla siebie, bo z malomieszczańskiego syna doszedł do stanowiska i zamożności, ale dla kraju, który nie wyzyskał jego wielkich talentów. Mówca znakomity, można nawet powiedzieć wspaniały, pełen wiedzy prawniczej, był przytem znakomitym filologiem, wyborczym znawcą literatur starożytnych i dzisiejszych, zdolnym ekonomistą, zapalonym badaczem angielskiego konstytucjonalizmu, lubownikiem angielskiej filozofii, wielbicielem poezyi i sztuki, wreszcie pod względem zasad politycznych człowiekiem, stojącym po za stronnictwami, umiejącym zapatrywać się przedmiotowo na nasze stosunki społeczne, bez przymieszki zbytecznego idealizmu lub skrajnego pesymizmu. Był to materyał na skończonego męża stanu.

A jednak, pomimo tych przymiotów znanych i uznanych, owe wspomnienia kromieryzkie, a później zbyteczne zaangażowanie się w sprawie dzierżawy akcyzji miejskiej w Krakowie, a może, co najprawdopodobniejsze, niezależność zdania i niepisanie się na *credo* stańczyków lub postępwców, sprawiły, iż Machalski w pełni sił swojego życia nie został powołany do tak właściwej mu pracy parlamentarnej. Koteryjność, która trzymała go w zaciszu, przypominała sobie o nim dopiero przed dziesięciu laty, kiedy szło o niedopuszczenie wyboru «stańczyka» Rydzowskiego. Wówczas partya liberalna przebaczyła wszystko Machalskiemu i forsowała go z zapalem na posła do rady państwa. Nie udało się to jej jednak i Machalski zdobył sobie dopiero mandat przed czterema laty, kiedy podobną komedye wyprawilo z nim stronnictwo konserwatywne. Przebaczyło mu ono wszystko, jak poprzednio liberali, za co znowu ci ostatni obrzucili go gradem zarzutów i insynuacyj. Machalski, przy niesłychanej presyi rządowej, zdobył sobie zwycięstwo nad Romanowiczem.

Dodać należy jeszcze, iż w radzie państwa był prezesem w komisji kodyfikacyjnej. Z głośnych procesów, jakie prowadził, najwięcej znanym był proces socyalistów; wogóle obrony jego kryminalne uważane były za arcydzieła wymowy, tylę w nich było wiedzy prawniczej, tyle panowania nad przedmiotem, tyle wreszcie ciętości i ironji, a gdzie potrzeba, zapalu i umiejętności grania na strunach serca sędziów przysięgłych. Pamięci długoletniego radcy miejskiego oddała też rada hold przez powstanie, a wzorowo urządzona szkoła koszykarska w Sciejowicach, majątku zmarłego, pozostanie chlubnym dowodem jego pracy nad rozwojem przemysłu domowego.

Wielką wrzawę dziennikarską wywołał okólnik biskupa tarnowskiego Łobosa w sprawie czytania i prenumerowania dzienników. Książ-biskup potępił właściwie wszystkie

działnością. Przejęte sympatya i zaufaniem wzajemnym Francya i Rosya, pracnią nad wypełnieniem wspólnego programu, który polega na zachowaniu pokoju. Jestto ich jedyne i—dodać można—najlepsze przymierze. Towarzysz ruskiego ministra spraw zagranicznych Wlangali, jak donosi depesza «Ag. Półn.» z d. 6 października, opuścić miał Paryż dnia następnego. W Biarritz odbyło się doroczne zebranie miejscowej kolonii ruskiej pod przewodnictwem J. C. Wys. Wielk. Ks. Michała Michałowicza; postanowiono na tem zebraniu wnieść cerkiew w Biarritz.

Austro-Węgry. Cesarz niemiecki podczas krótkiego swojego pobytu w Wiedniu, w dniu 1 października odwiedził jedynie niektórych arcyksiążąt, księżnę Reuss i hrabiego Kalnokyego, u którego zabawił minut dziesięć. Niektóre dzienniki słowiańskie zaproteutowały przeciwko usiłowaniu gazet wiedeńskich nadania przyjazdowi Wilhelma II «sensacyjnego» charakteru; «Politik» oznajmił, że z apłulem wiedeńskich czyków czesi nie podzielają wcale. Z głosów prasy półurzędowej zwrócił uwagę artykuł «Fremdenblatta», w którym Wilhelm II nazwany został «obroncą pokoju» i «cesarzem reform». W dniu 5 października n. st. przybył do Wiednia *«magnito»* książę Walji. Odsłonięty został w Aradzie pomnik trzynastu jenerałów węgierskich, skazanych w roku 1849 na karę śmierci; Kossuth przysłał na obchód fonograficzne ustępy ze swej mowy, wygłoszonej z tego powodu. Ambasador ruski ks. Lobanow-Rostowski zaraz po powrocie z urlopu, w d. 6 października odbył dwugodzinną naradę z hr. Kalnokym.

Szwajcarya. Ogłoszona została nowa ustawa o wydawaniu przestępców, której art. 10 rozciąga przepisy prawa powszechnego i na tych także przestępców politycznych, którzy jednocześnie popełnili zbrodnie zwyczajne, skonstatowane i dowiedzione w przewodzie sądowym szwajcarskim; przyczem artykuł rzezonny zastrzegł, że kara za zbrodnie polityczną nie może być większą od tej, jaka wydane czeka za przestępstwo pospolite. Wniosek, dotyczący rewizyi konstytucyi kantonu tesyńskiego, oddany pod głosowanie powszechne, utrzymał się większością 11,928 głosów przeciwko 11,834.

Holandya. Król niebezpiecznie zapadł na zdrowiu i nie może zajmować się sprawami państwa; oczekiwane są postanowienia rządu, zabezpieczające prawidłowy bieg tych spraw na wypadek przedłużającej się choroby panującego.

Serbja. Według doniesienia wiedeńskiej «Presse», Milan Obrenowicz zażądał od regencyi nominacyi na głównego dowódcę serbskich sił zbrojnych, pod tym pozorem, że dynastia jest zagrożoną.

Turcyja. «Standard» otrzymał w d. 4 października depeszę z Aten, zawiadamiającą, że sultan postanowił ogłosić irade, potwierdzające prawa i przywileje armeńskie; nastąpiło to na skutek starań patriarchy i nalegania mocarstw.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

Powtarzamy za «Czasem» podaną przez dzienniki poznańskie wiadomość, jakoby podczas pobytu cesarskiej pary niemieckiej we Wrocławiu cesarzowa Wilhelma używała mowy polskiej przy zwiedzaniu szpitala pańien Elżbietank. Fakt ten miał sprawić dodatnie wrażenie na polskich mieszkańcach Wrocławia. Cesarzowa miała również zamiar zwiedzić największy w mieście kościół protestancki, lecz nie przyszło to do skutku, bowiem oczekujący pastrowie, obawiając się natłoku publiczności, zatarasowali się w świątyni, tak że cesarzowa zastała drzwi zamknięte. Dwóch pastarów miało już z tego powodu otrzymać dymisyę.

Niejaka pani Chesnot oznajmia za pośrednictwem kilku dzienników paryskich, że jest córką cesarzowej Eugenji. Pretendentka jest kucharką w jednej z restauracyj przedmieścia St-Denis. Według dokumentów, jest ona córką pani Fromaint, która przed kilku laty wystąpiła (bez powożenia) jako córka hr. Lucchesi i księżnej Berry.

Akcyonaryusze gazety «Times» przyjęli na siebie koszt procesu z Parnellem. Koszta te wynioszą około 180 tysięcy funtów szterlingów. Uiszczone one będą w ten sposób, że akcyonaryusze w ciągu dwóch półroczy nie otrzymają przypadającej im dywidendy.

Akademja sztuk pięknych w Berlinie obrata na stałego członka, znanego rzeźbiarza ruskiego, p. Antokolskiego.

Paderewski, który bawi w zamku Amphion u ks. Brancov, złamał nogę. Znakomity artysta będzie zmuszony spędzić kilka tygodni w łóżku. Smutną tę wiadomość podaje dziennik «Temps».

Z TYGODNIA.

Petersburg, 27 września v. s.

Na obu krańcach cesarstwa niemieckiego zaprzata obecnie umysły sprawa obsadzenia opróżnionych katedr biskupich: w Poznaniu—po ks. Dinderze, w Strasburgu—po zmarłym przed kilku tygodniami ks. Stumpfie. Jeden z księży alzaczkich wystąpił w «Matin» z listem, w któ-

rym przebija się obawa, że na katedrze strasburskiej zasiądzie biskup niemiecki. Takie same obawy, tylko z większą otwartością, wypowiadają codziennie pisma poznańskie. Nie ulega wątpliwości, że współczesne traktowanie obu tych nominacyj nie może być na rękę stolicy apostolskiej. Przypomnieć ona sobie musi najświetniejsze tradycye swej dyplomacyi, ażeby wykłąć się z nadzwyczaj trudnej sytuacji i pogodzić interesy zagrożonych owczarni z aspiracyami pruskiej racyi stanu. Kto wie nawet, czy węzeł kwestyi biskupiej nie jest trudniejszy do rozwiązania w Strasburgu aniżeli w Poznaniu. Po za Alzacyą bowiem stoi Francya, i to właśnie zaostrza kwestyę.

Z powodu obecnego podwyższenia się kursu rubla, znany ruski publicysta w rzeczach finansowo-ekonomicznych p. Iwanuszenkow wystąpił, w «Grażdaninie» z poglądem, w którego kolorycie różowym niknie i zacierza się niemal zupełnie smutny i złowrogi cień, jaki z polepszonej tej waluty spada na widoki naszych gospodarzy wiejskich w postaci niskich cen na zboże. P. Iwanuszenkow wierzy niezłomie, że niezadługo ujrzymy, jak rubel papierowy stanie *al pari* z metalicznym, a to dzięki coraz szerszej praktykowanej i zastosowywanej polityce ceł ochronnych, przechylających bilans handlowy Rosyi na stronę jej wywozu. Spekulacya berlińska nie tu już nie zepsuje i nie zmitręży. Jest ona bezsilną wobec faktów takich, jak następujące: ruski budżet państwowy zamyka się od lat kilku przewyżką dochodów nad rozchodami, ruski wywóz ogólny przenosi o setki milionów przywóz zagraniczny, wreszcie skarb ruski opędza wszystkie swe potrzeby bez zaciągania pożyczek. Nadto, powrót do rujnującej gospodarki wolnozamiennej, która, zdaniem autora, zrujnowała była finanse ruskie w czasach przemagających dążności «fritriderskich», jest już obecnie niemożliwy i nie do przypuszczenia, dalsze przeto a stałe polepszenie się waluty ruskiej jest ewentualnością nieuniknioną. Zachodzi teraz jedynie pytanie, jak się ten rezultat, błogi dla państwa, odbije na cenach zboża w Rosyi. P. Iwanuszenkow kategorycznie twierdzi, że nie odbije się ujemnie i dla poparcia swego zdania powołuje się na parę przykładów: W r. 1887 kurs rubla spadł do niemożliwego minimum 165 marek za sto rubli papierowych; bumażka straciła równo połowę nominalnej swej wartości i teoretycznie zboże powinno było wówczas podrożeć niezmiernie przy rachunku na pieniądze papierowe; tymczasem cośmy widzieli w rzeczywistości? Zamiast drożyzny, cena na owies i żyto spadła na miejscu produkcyi do 40 kop., a gdzie indziej to i do 25 kop. za pud. Dziś zaszło zjawisko odwrotne: wartość bumażki podniosła się o 60%, zboże zatem, na mocy teoryi, powinno było spaść w cenie na miejscach produkcyi przynajmniej do dziesięciu kop. za pud. W praktyce atoli okazuje się wcale co innego. Pomimo podwyższonego kursu rubla żyto i owies płaci się obecnie w miejscach produkcyi od 40 do 50 kop. i jeśli wywózka jesienna nie przybrała dotąd większych rozmiarów, poszło to nie ztąd bynajmniej, ażeby żądań nie było, tylko że producenci, oczekujący na lepsze ceny, powstrzymują się od sprzedaży. Słowem p. Iwanuszenkow z zasady trzyma się przekonania, że «podwyższenie kursu rubla nie może i nie powinno przyczynić ujmy gospodarzom wiejskim». Jako na najbardziej dobitną ilustracyę tej swojej pewności, autor powołuje się na przykład najświeższy. Oto—powiada—w połowie b. m. kurs rubla spadł z 267

do 251 marki za sto rubli kredytowych, to jest o 6%. Według tego ceny na miejscach produkcyi zbożowej powinny się podnieść od 3 do 7 kop. na pudzie, jednak nic podobnego się nie stało. W Berlinie i Londynie wraz z upadkiem kursu rubla spadły też i ceny na zboże. Obecnie znowu wartość rubla podnosi się, a jednak różnicę kursu płacą nie gospodarze nasi, lecz konsumenci zagraniczni. Z jakiegokolwiek zatem strony na rzecz spojrzemy oczyma p. Iwanuszenkowa, zawsze i wszędzie rezultat otrzymujemy jeden, a mianowicie, że stałe polepszanie się waluty ruskiej jest faktem bezwzględnie pomyślnym, gdyż, polepszając finanse państwa i umniejszając przez to samo ciężary podatkujących, polepszenie się to nie zagraża bynajmniej rozwojowi gospodarstw naszych wiejskich.

Ruch emigracyjny, który w ostatnich miesiącach ujawnił się w ogniskach fabrycznych Królestwa, był, zdaniem «Warsz. Dniew.», spowodowany przede wszystkim poduszczeniami rozmaitych agentów, którzy «skorzystali z pewnego ograniczenia produkcyi w tamecznych fabrykach» i zaczęli podmawiać robotników do emigracji do Brazylji. «W miastach fabrycznych — pisze dalej «Warsz. Dniew.» — znajduje się zawsze wiele ludności bez domu, zdemoralizowanej, unikającej pracy a chciwej na łatwą drogą nabyte pieniądze, dlatego też nic dziwnego, że znalazło się wielu ochotników do emigracji do Brazylji, którą agenci emigracyjni starali się wystawiać jako raj ziemski. Środki, przewidziane przeciw występnej działalności agentów, powstrzymały ten ruch. W ciągu ostatnich dwóch tygodni pogłoski o podobnych zamysłach już się na szczęście nie powtórzyły».

Zamieszczone w ostatnim N-rze «Wiestnika Finansów» wykazy obrotów kas oszczędnościowych, dowodzą wielce pomyślnego rozwoju tych instytucyj. Suma wkładów po dzień 1 sierpnia r. b. wyniosła przeszło 136 mil. rubli, liczba książeczek oszczędnościowych przeszło 700 tys. Naturalnie, w porównaniu z zasobami kas oszczędnościowych na Zachodzie, gdzie uczestnicy liczą się na miliony, są to jeszcze cyfry bardzo umiarkowane, natomiast procentowy przyrost oszczędności w Rosyi jest o wiele znaczniejszy. Począwszy od r. 1886 remanent kas wzrasta przeciętnie o 25 mil. rubli, co w stosunku do ogólnej sumy wkładów stanowi odsetek znacznie wyższy niż we Francyi i w Anglii. Naturalnie, szybki wzrost należy przypisywać nietylko krzewieniu się oszczędności wśród klas pracujących, ale także zaangażowaniu znaczniejszych kapitałów, które się chętnie lokują w kasach. Dowodzi tego wzrastająca norma przeciętnego wkładu, który w d. 1 stycznia 1889 wynosił 177 rubli, a w dniu 1 stycznia 1890 r.—185 rubli. Nawet w kasach pocztowych, specjalnie przeznaczonych dla gromadzenia drobnych oszczędności, wzrost wkładów pojedynczych wyprzedza wzrost ilości wkładów, tak że przeciętna wysokość wkładu wyniosła w 1889 r. 30 rubli, a w 1890 r.—53 ruble. Objaw ten zdaje się wskazywać, że oszczędność wzrasta raczej intensywnie niż ekstensywnie, t. j., że raczej też same osoby gromadzą z każdym rokiem większe fundusze, niż nowi uczestnicy przystępują do pierwszych wkładów. Jestto zresztą objaw zwykły w całej praktyce zachodnio-europejskiej. Oszczędności w Królestwie zdają się inaczej przedstawiać. Wykazy urzędowe zawierają jedynie sumy ryczałtowe, bez wyszczególnie-

nia guberni; zestawiając wszakże wykazy, podane przez p. Danielewicza (patrz «Kraj» Nr. 34), zauważymy, że w Warszawie w d. 1 stycznia 1889 r. przeciętny udział wynosił 64 rs., w Cesarstwie zaś bez Warszawy (89 mil. wkładów i 471 tys. książeczek), około 190 rubli. Inaczej mówiąc, suma oszczędności warszawskich wynosi około 4% ogólnego remanentu kas, ilość zaś osób oszczędzających w Warszawie wynosi około 11% wszystkich innych uczestników. Zestawienie to, z konieczności nieściśle, dowodziłoby, iż zasada oszczędności krzewi się w Królestwie w szerszych kołach niż w Cesarstwie.

Cyfry, przytoczone przez p. Mołczanowa co do odłuzenia własności ziemskiej w prowincjach południowo-zachodnich (patrz «Przegląd Prasy»), wymagają korekty arytmetycznej. Pan Mołczanow podaje, że w bankach ziemskich zastawiono 25% własności ruskiej, a tylko 15% polskiej, tymczasem ściśle obliczenie wykazuje (patrz «Kraj» Nr. 30), że przeciętna dla trzech guberni ilość ziemi odłuzzonej wynosi 35,7% ogólnego obszaru własności większej. Przyjmując więc z p. Mołczanowem odsetek odłuzenia własności ruskiej na 25%, winniśmy przyjść do przekonania, że, jeżeli przeciętny odsetek wypada wyższy, to i własność polska jest odłuzona nie w mniejszym, ale w większym stopniu. Owe więc 15% są cyfrą zupełnie fantastyczną. Nadto zapominać nie należy, że własność ruska korzysta z uprzywilejowanego kredytu w banku szlacheckim.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Ukaz Imienny

JEGO CESARSKIEJ MOŚCI

do senatu rządzącego z dnia 3 września 1890 r.

Wychodząc austriackiego, kamerjunkra Dworu Naszego, hrabiego Józefa-Mikołaja-Kazimierza-Maryana-Alfreda-Jakóba Potockiego, który przyjął poddaństwo ruskie, — Najmiłościwiej wynosimy do godności szlacheckiej Cesarstwa ruskiego.

Senat rządzący nie zaniecha wydać odpowiedniego rozporządzenia celem wykonania niniejszego.

PRZEGLĄD PRASY.

Politechnika w Rydze. Korespondent «Now. Wr.» domagał się w jednym ze swoich listów zamknięcia tego zakładu, jako przeciwnego interesom państwowym i podtrzymującego niemieckość w prowincjach baltickich. Odpowiedział na to listem do redakcji «Now. Wr.» niejaki p. K-ow, zbijając argumenty korespondenta:

«Znaczenie anty-państwowe politechniki rydzkiej — rozumuje p. K-ow — polega jedynie na języku wykładowym niemieckim. Należy więc tylko wprowadzić zamiast niego ruski — zresztą trzeba wszystko zostawić jak było. Reforma ta i teraz będzie utrudniona przez brak odpowiednio ukształtanych profesorów, władających językiem ruskim; widzimy już, że w Charkowie musiano powołać do wykładowców w instytucji technologicznej nauczycieli szkoły realnej. Rosya nie ma bynajmniej wyższych zakładów technicznych do zbytku i nie może lekceważyć szkoły, postawionej pod względem naukowym tak dobrze jak ryzka. Co do wielkości subsydium rządowego, na którą się uskarża korespondent «Now. Wr.», jest ono przeciwnie bardzo małym w stosunku do starannego i wymagającego znacznych kosztów urządzenia szkoły, laboratoryjów, gabinetów itd. Wreszcie, co do znacznej ilości polaków i żydów, która przeraża korespondenta, — polaków jest dużo we wszystkich zakładach naukowych, nie wyłączając petersburskich, ilość zaś żydów nie powiększa się, bo ich przyjmują ściśle tylko tyłu, ilu ubyło w roku poprzedzającym».

Własność ziemska w prowincjach południowo-zachodnich. P. Mołczanow w swej korespondencji z kraju południowo-zachodniego, umieszczonej w «Now. Wrem.»,

przytacza ciekawe dane statystyczne, zaczerpnięte jakoby z urzędowego memoriału o własności większej.

Według obliczenia z r. 1880, pisze p. Mołczanow, w kraju południowo-zachodnim ziemi skarbowej było już tylko 808 tysięcy dziesięcin, w ręku obywateli ruskich — 2¹/₂ miliona, a w rękach polaków — niecałe 4 miliony dziesięcin. Tym sposobem w ciągu 15 lat opieki rządu, lubo wciąż chwiejnego względem własności ziemskiej ruskiej, ostatnia zyskała tu 2,447 dóbr, zawierających 1,600,000 dziesięcin, a wartujących, ceniąc je jak najniżej, 47 milionów rubli. Widocznym jest przeto, że cel ukazów grudniowych osiągniętym został i to bez najmniejszego uszczerbku ze stanu ekonomicznego kraju, o czem dotykaliśmy i bezspornie przekonywa niezwykle wzrastanie tutejszych cen ziemi: w r. 1869, przy sprzedaży z wolnej ręki, płacono dziesięcinę conajwyżej 33 ruble; w roku 1875 — 61 rubli, dziś zaś jej cena dochodzi do 100 rubli. Strata, jak zazwyczaj, poniósł jedynie skarb; sprzedał bowiem około 150 tysięcy dziesięcin na sprawę ruską niezupełnie pomyślnie, oddając np. od tysiąca do pięciu tysięcy dziesięcin w jedne ręce i otrzymując za wszystko niecałe 3 miliony rubli, kiedy sprzedana ziemia wartę była conajmniej dwa razy tyle. W konkluzji p. Mołczanow omawia działalność banków i wspomina, że podług ostatnich wiadomości 1/3 część własności ruskiej zastawioną jest w bankach, polskiej zaś zaledwie 15%, i kończy nadmienieniem, że wzrost zjawiało ruskiego w prowincjach tamecznych prawie ustał zupełnie.

Dane te, wymagające korekty, omawiamy w rubryce «Z tygodnia».

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Według świeżo otrzymanych wiadomości, wyprzedzą dóbr księżnej Hohenlohe postępuje o tyle szybko, że ukończenia całej operacji spodziewają się w pierwszej jeszcze połowie roku przyszłego. Informacje «Birż. Wied.», jakoby pochodzące z biura księżnej Hohenlohe, zaznaczają, że dotychczas sprzedano włościanom wszystkie dobra księżny w gub. podolskiej, a rozpoczęto wyprzedzać dóbr, położonych w prowincjach północno-zachodnich. Włościanom również sprzedano dobra Topory (w gub. witebskiej) po rs. 20 i dobra Głębokie (w gub. wileńskiej) po rs. 50 za dziesięcinę. Dobra Korelicze (w pow. nowogródzkim gub. mińskiej) nabył hr. Puttkamer, krewny byłego pruskiego ministra spraw wewnętrznych, po rs. 80 za dziesięcinę. Dobra Lachnow (w powiecie mozyrskim teje guberni) sprzedano włościanom za ledwie po rs. 6 za dziesięcinę.

× Podczas ostatnich manewrów wołyńskich armja agresyjna (lubelska) używała do służby kawaleryjskiej kilku setek konnej straży pogranicznej. «Innowacja ta — pisze z tego powodu «Swiet» — okazała się bardzo właściwą. Straż pograniczna, która pierwsza zetknęła się z nieprzyjacielem, stanowi, jak się okazało, wyborny materiał wojenny. Żołnierze są bardzo rozwinięci i okazują większy stopień indywidualności, niż ich koledzy z wojsk linjowych. Jenerał Hurko oddaje w rozkazie do wojsk straży pogranicznej wielkie pochwały.

× Etaty zarządów artylerji w okręgach wojennych wileńskim i kijowskim postanowiono powiększyć o jednego w każdym z tych okręgów pomocnika naczelnika artylerji w randze jenerał-majora. Jednocześnie w sztabach okręgów wojennych wileńskiego, warszawskiego i kijowskiego utworzone zostaną posady drugich pomocników naczelnika sztabu.

× Termin wprowadzenia reformy wiejskiej służby sanitarnej w guberniach: kowieńskiej, grodzieńskiej, witebskiej i mińskiej, odroczonym został jeszcze na lat dwa, t. j. do lata r. 1892.

× Według wiadomości ministerstwa skarbu, z ogólnej liczby 57 cukrowni akcyjnych, znajdujących się w Cesarstwie, 65% akcyj jest w ręku kapitalistów ruskich z y d ó w.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— Koncert. W popularnym koncercie dnia 23 września wzięła udział panna Wąsowska. Młoda artystka odegrała koncert *E-mol* Chopina z dokładnością techniczną, wdzięcznie, z liryzmem nieprzesadnym, lecz trochę monotonnym. Nie jesto jeszcze skończona artystyczna indywidualność; tego rodzaju dzieła, co koncert *E-mol*, wymagają

szerszego tchnienia, które dopiero kielkuje u panny Wąsowskiej; o ile wnosić można, dzisiejszemu usposobieniu artystki najbardziej odpowiadają utwory przeważnie charakterystyczne z bardzo zwikłaną i wyrafinowaną formą, ale o wiele jednorodniejsze, nie tak bogate w treść. Ztąd w jej wykonaniu całość wystąpiła nie dosyć plastycznie, składała się z oddzielnych, niespojonych ustępów; był to Chopin nieco szkolny i nieco suchy; ze zbyt niemiernym zaznaczaniem taktu, zanadto szematycznym następstwem *forte* i *piano*, w jednakowych, kolejno idących pasażach, z niewytwornym akcentowaniem górnego tonu w oktawach, ładnymi, ale łatwymi efektami *à la harpe*; zasadnicza melodia pierwszej części dźwięczała jednostajnie; romans odegrany był z niedostateczną prostotą. O wszystkich tych niedoborach, niezbędnych przy rozwoju niezwykłego talentu, zapomina się pod bezpośrednim działaniem gry panny Wąsowskiej. Jest ona zawsze interesująca, czasem porywa. W koncercie Chopina wiele ustępów; młoda pianistka odegrała z wielkim amyzmem; jej delikatne dotknięcie, pewność uderzenia, technika, doprowadzona do wysokiego stopnia, doskonałość, frazesowanie umiejętne, pełne wyrazistej energii, wyróżnia ją od masy pianistek i pozwala najświetniej wyróżnić o przyszłości. Odegraniem nad program dwóch utworów Paderewskiego panna W. zachwyciła publiczność; była to interpretacja rzeczywiście świetna, charakterystyczna, mekka. Subtelne, pełne kultury utwory naszego znakomitego muzyka, w wykonaniu pianistki porwały swą głęboką, ściśle narodową treścią i wielkiem bogactwem harmonji. Publiczność przyjmowała pannę Wąsowską, zwłaszcza po odegraniu nadprogramowych sztuk, entuzjastycznie.

— Samobójstwo. W dniu 19 września w laboratorium zarządu głównego wojenno-medycznego, lekarz wojskowy, asesor kolegjalny Ignacy Kucharski, 34 lat liczący, przez zażycie kwasu karbolowego życie sobie odebrał. Przyczyny samobójstwa niewiadome.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 6 października.

[Dwudziestolecie warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń. Jedwabnicy i chmielarze. Dwie ankiety. Wynalazki].

+ Odbył się tu dwudziestoletni jubileusz warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń. Niech wam fachowcy opisują świetny stan interesów tej poważnej instytucji, niech podnoszą jej gruntowność i dobrą wiarę w prowadzeniu operacji asekuracyjnych, mnie tu chodzi o zaznaczenie pewnej społecznej strony 20-letniej działalności, zarysowującej się charakterystycznie na tle naszych stosunków. Towarzystwo stworzyło urzędników. W ciągu lat 20 zarządzane z karnością i porządkiem niemieckiego «*Amtu*», potrafiło ująć w karby pracy porządnej i biurowej setki osób o nieokreślonych kwalifikacjach «do wszystkiego», wytworzyć zastępy fachowców. Wiem to z dobrego źródła, że skład osobisty tak urzędników centralnych, jak agentów, a zwłaszcza inspektorów Towarzystwa, bardzo korzystnie się wyróżnia, że żadna likwidacja, przeprowadzona przez urzędników warszawskich, nie podlega nigdy zakwestyjonowaniu ze strony innych towarzystw, zarówno krajowych jak i zagranicznych, wszelkie elaboraty warszawskie cechuje wielką dokładność i sumiennosc roboty. Słyszałem nieraz zarzuty o rutynie jakoby w Towarzystwie panującej. Zarzuty te pochodzą najczęściej ot tak, z wiatru, albo z pewnej, specjalnej naszej niechęci do pracy porządnej. U nas człowiek zdolny jest to ten, co się zawsze spóźnia, co się odznacza nieakuratnością i przeslizgiwaniem po powierzchni każdej sprawy. Być może jest to wada narodowa, a może tylko jest to wpływ braku pierwiastku urzędniczego, który niegdyś miał tak świetne tradycje, a dzisiaj chodzi jeno po ogrodzie Saskim z chustką kraciastą i szklanką wody. Nie, stanowczo potrzebujemy więcej metody i więcej rutyny i w tem właśnie zasługa Towarzystwa, że uczyło pracować metodycznie. Co zaś do zarzutów opieszałości i braku inicjatywy w prowadzeniu spraw asekuracyjnych, to na tem się znam, aleć nie musi to być szkodliwa opieszałość, jeżeli na niej zyskują interesy Towarzystwa, a i inicjatywy nie braknie, boć o to napewno słyszałem, że Towarzystwo przystępuje do organizacji ubezpieczeń życiowych. Jaki taki może ganić, dlaczego obchodzono jubileusz 20, a nie 25-letni, ale urzędnicy, którzy bez wyjątku otrzymali gratyfikację w wysokości jednorocznej pensji, nie będą chyba na ten pośpiech narzekać. Cześć więc i sława Towarzystwu i jego kierownikom!

Ot takiej rutyny tobym jaknajwięcej życzył tym nowo-powstającym stowarzyszeniom, jak np. Towarzystwo Jedwabnicze, lub od roku istniejące stowarzyszenie Chmielarzy. Podobno w tych dniach «jedwabnicy» mają się zebrać w lokalu Towarzystwa popierania przemysłu i handlu i mają radzić nad popieraniem krajowego jedwabnictwa. Że warunki klimatyczne bynajmniej temu nie stoją na przeszkodzie, dowodem jedwabnictwo na Litwie i że korzyść z tego dla kraju wielka, dowodzić nie potrzeba; obawiam się tylko, czy całe nasze jedwabnictwo nie skończy się na jedwabnych słówkach. Chmielarze zakończyli bardzo dziwny jarmark, na którym sprzedali ogółem zaledwie dwieście kilkadziesiąt pudów chmielu, a w ostatnich dniach nie już wcale nie sprzedawali, a tylko uskarżali się na intrygi piwowarów.

Szykują się w Warszawie dwie ciekawe bardzo ankiety: jedna sanitarna, mająca wyjaśnić tak warunki zdrowotne domów, jakoteż warunki życiowe lokatorów; druga ma na celu zbadać, jakie warsztaty rzemieślnicze winny podlegać kompetencji przepisów prawodawstwa fabrycznego o pracy małoletnich zatem kontroli inspekcji fabrycznej, oraz wyjaśnić warunki życia terminatorów. Obie te ankiety będą miały roboty moc, a podobno są dość skąpo uposażone, tak że co do pierwszej, postanowiono odwołać się do bezpłatnej pomocy osób dobrej woli. Czy «dobra wola» okaże się owocną, zobaczymy; pocieszajmy się zaś tymczasem chociażby tem, iż ważna ankieta sanitarna ma doświadczonego kierownika w osobie p. Załęskiego, znanego statystyka.

Zresztą cóż, jesień już na dworze i to do tkliwa, szara i smutna. W samą porę otwarto przytułek dla rekonwalescentów przy ulicy Dzielnej № 67, z fundacji małżonkarzy Levych. W samą porę również zwinęli wioskówkę swoją banderę i całkowicie się poświęcili «sprawom ładowym», w których znana ich inwencja wynajdzie zapewne jakieś nowe źródło zabawy. Potrzeba tego strasznie, bo profesjonalni nasi wynalazcy zajęci zupełnie czem innym, P. Skrzydlowski wymyślił np. nowy przyrząd do pisania, a «niestrudzony», jak piszą «Kuryerki», p. Grubiński, nowy karabin, podobno okrutnie skuteczny. Może to dla tego postanowiono powiększyć warsztaty publiczne i zakupić posesye mieszkalne po ś. p. stalowni warszawskiej.

Emeryt.

+ Chelmska gubernia. Pogłoski o utworzeniu nowej guberni chelmskiej, pomimo urzędowego zaprzeczenia «Warsz. Dniownika», wznowiły się; tym razem jednak w odmiennej nieco formie. Gdy bowiem poprzednio mówiono, iż nowa gubernia objąć ma niektóre powiaty guberni siedleckiej i lubelskiej, wraz z pewną częścią guberni wolińskiej, dziś «Moskowskija Wiedomosti» utrzymują, iż część tej ostatniej nie będzie włączoną do nowo-projektowanej. Korespondent tego pisma dowodzi, że wydzielenie powiatów z ludnością ruską, dla utworzenia nowej guberni, nie byłoby stosownem, gdyż trudno określić granicę etnograficzną pomiędzy tą ludnością a ludnością polską. W wywodach swoich korespondent przytacza, że (nie mówiąc już o guberniach lubelskiej i siedleckiej, nietylko w guberniach łomżyńskiej i suwalskiej, ale i w piotrkowskiej, radomskiej, kaliskiej i plockiej istnieją nazwy, dowodzące, że tam kiedyś wpływ ruski był wielki, we wsi zaś Szmelowie (zapewne Śmielów) w guberni radomskiej była cerkiew ruska, a do r. 1506 obowiązywało prawo ruskie i panowały ruskie obyczaje. Przytoczywszy zdania różnych autorów, w szczególności obszerny wstęp z pracy p. Straszkiwicza, drukowanej w latach 1884 i 1885 w «Pamiętnikach Russkiej Stariny» w przedmowie etnograficznych granic plemienia polskiego korespondent pisze co następuje: «Wprawdzie ludność ruska kresów zachodnich Rusi chelmskiej i Podlasia wyznaje wiarę łacińską, ale któż nie wie, ile sił moralnych i fizycznych, ile ciężkiej pracy i przebiegłości ludzkiej zużyto w Polsce na zagubę wiary i narodowości ruskiej. Jakich machinacji nie praktykowali w tym kraju polscy misjonarze! Wszakże silnym jest duch ludu ruskiego, skoro nie zginął on tu jeszcze na wieki i wiara prawosławna, pomimo wszelkiej przewrotności losów, tu nie zamarała. Zajmując przednie punkty ziem, zamieszkałych przez lud ruskim, podlasianie w ciągu całych wieków musieli bronić swych odrębności narodowych przeciwko dążeniom Polaków, które szczególnie były silne na Podlasiu, z powodu bliskości ognisk polskich. Kto tu mieszka i gruntownie zna kraj i jego ludność, ten nie może mieć innego poglądu na gubernie siedlecką i lubelską, jak tylko na gubernie jednolicie ruskie. Ustawicznie przedstawia się możność przekonania się o tem przy uważnem

obserwowaniu ludu, z którym codziennie zetknąć się przychodzi i przy starannem badaniu prac z dziedziny historii i etnografii Rusi chelmskiej i Podlasia. Dla zamieszkałych tu ludzi obserwujących widoczne są niewątpliwie postępy sprawy ruskiej. Widzimy błogie rezultaty oddziaływania administracji i szkoły i dostrzegamy, jak otwarcie i z przekonania młode pokolenie staje po stronie interesów ruskich; ale nie możemy też zamykać oczów wobec polsko-łacińskiej intrygi, która nie zasypia. Idee polskie i propaganda polska często tu uczuć się dają. Bardzo więc na czasie byłoby zastosowanie teraz już do całej guberni siedleckiej i całej lubelskiej środków, stanowiących do wzmocnienia ruskich interesów. Obowiązkowy, wyłącznie z osób pochodzenia ruskiego złożony, personel wszystkich urzędników, surowe wzbronienie tymże urzędnikom zawierania związków małżeńskich z osobami wyznania katolickiego, przywrócenie samodzielnego biskupstwa chelmskiego i usunięcie z Lublina biskupa katolickiego z jego ogromną kapitułą — oto co w rysach ogólnych pożądanem jest dla zabezpieczenia postępu sprawy ruskiej».

+ Wychodźstwo do Prus na roboty letnie zdaje się będzie nanowo ułatwionem przez rząd niemiecki, banicje bismarkowskie bowiem okazały się bardzo szkodliwymi dla rolnictwa. Według «Frankfurter Ztg.», odpowiedź specjalnej ankiety w sprawie przepisów meldunkowych brzmi, że istniejące przepisy są wystarczające, wprowadzić nie do tyła, by przeszkodzić napływowi żywołu polskiego, ale wystarczają, by nad żywiołem tym mieć ciągłą kontrolę ze strony władz, tak że osobnej ustawy banicyjnej niepotrzeba. «Germania» do powyższego doniesienia dodaje następującą uwagę: «Jak ztąd wynika, rząd zdaje się przyszedł do uznania, że zatrudnianie garstki żywołu polskiego nie zawiera jeszcze żadnego niebezpieczeństwa. Wiadomo, że dawniej bywało inaczej».

+ Rozporządzenie językowe. P. oberpolicmajster zauważywszy, iż na biletach, wydawanych w lombardach prywatnych, znajduje się tekst polski, jak również i uwagi w tymże języku, co jest przeciwne przepisom, zwrócił się do p. prezydenta miasta z prośbą, iżby magistrat poświadczał tylko takie książki lombardowe, które będą zaopatrzone aprobatą cenzury policyjnej na każdym arkuszu. Rozporządzenie to obowiązuje od d. 1 października n. s.

LISTY Z PROWINCYI.

Poniewież, 20 września.

[Szkoła domowego gospodarstwa dla dziewcząt. Pogodny obiad dla lekarza. Wizyta p. gubernatora kowieńskiego w Birzach].

□ Z upoważnienia władzy baronowa Budberg założyła w majątku Murowany-Poniewież dla dziewcząt wiejskich szkółkę prywatną gospodarstwa domowego. Oprócz przedmiotów elementarno-naukowych, w zakres programu wchodzi: roboty ręczne, mleczarstwo, kucharstwo, pranie bielizny i krawiectwo. Dzięki inicjatorce, będziemy teraz mieli fachowo wykształcone ekonomki, gosposie, praczki, szwaczki i t. p., których rzeczywiście potrzebujemy.

Grono przyjaciół i znajomych pożegnało w tym czasie p. Wietwińskiego, lekarza, który kilka lat ordynował przy szpitalu włościańskim w Birzach. Okoliczności służbowe zmusiły szanownego tego człowieka do opuszczenia zajmowanego dotąd stanowiska i do wyjazdu na stałe mieszkanie do Petersburga. Przez tutejszą inteligencję, przed odjazdem jego, wydany był obiad składkowy, podczas którego złożono wyrazy uznania starannemu i nie wymagającemu lekarzowi, a serdecznemu i uprzejmemu współobywatelowi.

W dniu 14 września p. gubernator kowieński Klingenberg, w asystencji p. sprawnika Markiewicz, komisarza do spraw włościańskich Holubiatnikowa, asesora Skuratowskiego i dyrektora kancelaryi osobistej przybył do zamku hr. Jana Tyszkiewicz, ordynata birzańskiego w Ostrowie. Na powitanie gości urządzoną była iluminacja w parku; nazajutrz zrana p. gubernator zwiedził miasteczko Birze, wjechawszy przez bramę tryumfalną, w której spotkany został przez deputację mieszczańską z chlebem i solą. Po krótkim przemówieniu do starosty mieszczańskiego, p. gubernator zwrócił uwagę, że lustrując w całej guberni zarządy mieszczańskie, znalazł w nich zupełny nieład, przeto i tu nie życzy sobie być w zarządzie, gdyż przypuszcza, że i tu to samo znajdzie. W końcu dodał, że od nowego roku będzie rozslany cyrkularz do wszystkich zarządów miejskich, dotyczący porządku posiedzeń i całej manipulacji gospodarczej; przepisy wykonane być mają pod odpowiedzialnością surową. Z Birz pan gubernator udał się do gminy włościańskiej w Medjkach i do Murowanego-Poniewiezia, dla obej-

żenia nowo-założonej szkoły dla dziewcząt. Po przenocowaniu w zamku ostrowskim, w dniu 16 września zrana wyjechał pan gubernator napowrót do stacyi Subocz. *Amicus.*

Witebsk, we wrześniu.

□ W dniu 6 b. m. odegrał się tu smutny dramat. Pan Ł. przyszedł do swoich dawnych znajomych pp. G.—familji, składającej się z brata i siostry, niemłodej już panny. Wieczór przeszedł spokojnie, ale w chwili, kiedy Ł. miał wychodzić, panna G. wylała mu nagłe na twarz szklanę z kwasem siarczanym, którego kilka kropel bryznęło także na twarz i ręce jej brata; resztę kwasu wypila sama. W rezultacie pan Ł. stracił oczy i uległ okropnemu poparzeniu; młody ucierpiał p. G., a panna G. zmarła po dwunastu godzinach okropnych męczarni. Przyczyną okrutnego postępu była podobno beznadziejna miłość.

Kijów, 23 września.

[Początki jesieni. Pracownia malarska. Wyścigi; klub cyklistów. Otwarcie dr. żel. humańskiej; jej zbóżowa taryfa].

□ Jesień, bo i «babie lato» odegrało już rozkoszny finał rozrywek letnich. Jeden po drugim zaświeciły pustkami ogródki, a ich «great attraction», rozmaite «Ferricoles», odleciały już gdzieś dalej «na cieplejsze wody», o ile ich w Kijowie nie zatrzymały... długi. «Tout Kieff» za to jest już z powrotem. Profesorowie z uczonych ekskursyj, urzędnicy z urlopów «na 28 dni», które wypadkiem się przeciągnęły parę miesięcy, malarze z wycieczek dla poszukiwania artystycznych «momentów» i wrażeń,—wszyscy z powrotem przywieźli nowy zapas sił do pracy na całą zimę. Ostatni, t. j. malarze, przywieźli prócz tego moc studyów z natury. Świeżo urządzoną pracownię jednego z miejscowych mistrzów pędzla udało się nam odwiedzić niedawno. Jest nią pracownia p. Eugenjusza Wrzeszcza, malarza z przyszłością, który pierwszy z malarzy kijowskich wyrzekł się egoistycznego zamykania swej pracowni przed okiem szerszej publiczności. Skromna pracownia p. W., przystrojona gustownie w wschodnie kobierce, dywany i armatury starożytnej broni, nie wytrzymuje naturalnie porównania z artystycznymi «ateliers» zagranicznych mistrzów, niezaprzeczonego wdzięk jej stanowi jednak mnóstwo prześlicznych większych i mniejszych obrazów i obrazków, oraz dorywczych studyów z natury. P. W. jest pejzażystą, prace jego publiczność kijowska miała już możność oglądać niesjednokrotnie na wystawach miejscowych, w obrazach swych traktuje on zwykle tematy swojskie z pól, wsi i lasów «zielonej Ukrainy».

Wobec ponętnej aury dni ostatnich odbył się w Kijowie cały szereg wyścigów rozmaitych rodzajów sportu, z rozmaitem powodzeniem. Tak podczas wyścigów konnych okazały się nadużycia w prowadzeniu koni do mety; wyścigi wioślarskie miejscowego yacht-klubu zepsuł wypadek, wywołany zatonięciem jednego ze ścigających się statków «Hulaka»; wyścigi gołębi pocztowych dały również niepomysłne rezultaty wskutek zbyt krótkiej mety. I tylko «nasi dzielni» cykliści zadowoleni są z urzązonego przez siebie turnieju, na którym postanowili zespolic się w odrębny klub.

Wzmianka w korespondencji z Humania, umieszczonej w jednym z ostatnich numerów «Kraju», o tem, iż na stacyi «Chrystynówka», drogi żelaznej humańskiej, odbywa się już przyjmowanie transportów zbożowych, zniewala mię do zaprzeczenia tej na jakimś nieporozumieniu widocznie opartej wiadomości, która mogłaby mieć w następstwie straty w dostawianiu obecnie zboża do stacyi humańskiej dr. żel., dotąd jeszcze dla użytku publicznego nie otwartej. Owo otwarcie, zdawna już oczekiwane i z dnia na dzień odkładane, nastąpi jednak nie wcześniej, jak w październiku, może w połowie, może aż w końcu dopiero. Świeżo zatwierdzona przez ministerstwo taryfa przewozowa dla wzmiankowanych kolei wynosi dla wszystkich rodzajów zboża $\frac{1}{24}$ kop. od puda i wiorsty za przestrzeń przewozu po linjach humańskich, dalej zaś po linjach południowo-zachodnich, od Wapniarki i Koziatyna, podług taryf, od tych stacyj ustanowionych.

Mik. Trzaska.

Białocerkiew, 15 września.

[Położenie Białejcerkwi. Bruk. Dobra. Instytucje. Aleksandrya. Oficjaliści. Zapomoga dla studentów. Zadrzewianie dróg. Władysława. Stadnica. Cukrownia w Saliwonkach].

□ Każdy wie, gdzie geograficznie leży Białocerkiew i mało zapewne znajdzie się wykształcześniejszych ziomeków, którzyby nie słyszeli jakiegoś szczegółu z przeszłości lub teraźniejszości tego miasteczka, głośnego w dziejach kozaczyzny i napadów tatarskich. Ogółowi naszymu jest ono przecież prawie całkiem nieznaną. Nie brak wprawdzie opisów tej miejscowości z czasów dawniejszych—ale za dni naszych zaszły i tu również zmiany, które całości nadały wygląd znacznie różny od dawnego.

Położone w samym środku guberni kijowskiej, w powiecie wasylkowskim, przy drodze żelaznej fastowskiej (czyli prawidłowej chwastowskiej), stanowi ono niejako serce Ukrainy. Rzeka Rosz z dopływem Rotką przerzynają na dwie części miasto, rozłożone na szerokiej równinie po obu jej brzegach. Zewnętrzna swą stroną Białocerkiew ničem się wybitniej nie wyróżnia od innych miasteczek ukraińskich, większem może tylko zaludnieniem, liczy bowiem około 20,000 tysięcy mieszkańców, z tych (w r. 1880) prawosławnych 8,461, katolików 412, staro-wierców 16, izraelitów 9,808. Gdyby jednakże przyszło kiedykolwiek komuś do głowy wydawać paszporty miastom, jak się je wydaje osobom, miałaby Białocerkiew w opisie swych przymiotów fizycznych także i rubrykę «znak szczególny», czyli «osobnych przymiot». Charakterystyczną zaiste obślwiłością miasta jest... bruk. Co za bruk! To cała historia... Muszę atoli być zwięzłym. Wyobraź sobie czytelniku ulicę bardzo szeroką. Środkiem, na pewnym podwyższeniu bieży ścieżka... inaczej nie umiem tego nazwać, wysadzona młodemi wierzby. Zaintrygowany, coby to ona oznaczać miała, pytałem:

— Czy ścieżka ta służy dla komunikacji w czasie wylewu Rosi?

Jegomość, do którego pytanie było wystosowane, białocerkwianin snadź z dziada pradziada, niedowierzająco obejrzał mię od stóp do głowy i odparł prawie gniewnie:

— Ależ mój panie, to bruk!

W połowie zdumienie a w połowie też i wstyd za niedomyślność własną nie pozwoliły mi badania posuwać dalej. A doprawdy warto byłoby się dowiedzieć: czy bruk ten przeznaczony jest dla prawdziwych powozów, czy tylko dla powozików dziecińczych. Cokolwiek bądź, zapisuję fakt, że, według zapatrywań się tutejszych, Białocerkiew posiada ulice brukowane. Mieszkańcy zresztą tak głęboko w to wierzą, że w oczach ich uchodzą za najnaturalniejsze w świecie wszelkie niedogodności, wynikające z przejazdu «brukowanej» takiej ulicy wpoprzek. Podniesiona nad poziom ulicy szosa, bo już doprawdy nie wiem jak to nazwać, tworzy w takim razie dla wozów i bryczek istną barykadę.

«Bruk» prowadzi na plac obszerny, prawie kwadratowy, stanowiący punkt centralny sławetnego tego grodu. Jestto coś w rodzaju rzymskiego forum lub greckiej agory. Jeden bok kwadratu zajety jest przez wielką murowaną budowlę, ozdobioną herbami Branickich, i mieszczącą w sobie sklepy, utrzymywane, naturalnie, przez żydów. Naprzeciwko murowanej tej hali wznosi się budynek także murowany: apteka. Pozostałe boki kwadratu wypełniają: z jednej strony zajazd, z drugiej tegoż gatunku—aczkolwiek mniej na uwagę zasługujące zabudowania. O terenie tego kwadratu geolog fachowy mógłby napisać niejedną ciekawą kartę: tyle tu pokładów i przytem najświeższej formacji! Co do mnie, poprzestane na zaznaczeniu, że spacer po forum białocerkiewskim nasunął mi na myśl czytane w młodości opisy Sahary podczas samumu. Najmniejszy ruch kołowy, najłżejszy podmuch wiatru, wzbija tu tumany kurzu, które przechodniów niemiłosiernie siekają po twarzy i zasypują im oczy.

Miasteczko Białocerkiew jest własnością hrabiny Władysławowej Branickiej—pani możnej, a osoby powszechnie znanej z czynów

szlachetnych i podniosłych. Mówiliście o nich parę razy w «Kraju»—i to mię uwalnia od ponownego traktowania tychże przedmiotów. Dominium białocerkiewskie, jak wiadomo, zalicza się do najznacześniejszych w kraju. Według źródeł, które mam pod ręką, dobra te obejmują 131,583 dziesięcin rozległości i posiadają 4 cukrownie.

Pod względem ilości i jakości instytucji tutejszych, Białocerkiew ma wszelkie pozory większego miasta. Oprócz 3 cerkwi, 1 kościoła, 2 synagog i poczty, jest tu szkoła realna, w r. b. przekształcona na gimnazjum filologiczne, bank miejski imienia Aleksandry hr. Branickiej, liczne biura, w których się mieści zarząd dóbr białocerkiewskich i stacja kolejowa. Powiem więcej: jest nawet zakład fotograficzny. Dość imponujące wrażenie sprawia także i budka z wodą sodową, umieszczona w głównym punkcie miasta, mianowicie na placu obok apteki.

Kościół nie należy do zbyt okazałych, lecz prezentuje się pięknie i poważnie. Kolatorowie starym, zwyczajem posiadają własne ławki, ustawione z lewej strony od wejścia. W dolnej kaplicy przechowują się zwłoki Branickich w osobnych sarkofagach, zawierających trumny.

O 3 wiorsty od Białejcerkwi położona jest Aleksandrya, rezydencja dziedziców. Otacza ją piękny ogród, urządzony w stylu włoskim, pełen pawilonów, altan, posągów, mostków, wodotrysków i pięknych widoków. Szczególnie podobać się może szereg sadzawek, których wody łączą się z sobą z pomocą szemrzających wodospadów. Zastanawia również piękną swą altana grabowa—majstersztyk kunsztu ogrodniczego: misternie powyginane i poplątane graby, tworzą jej ściany i przykrycie. Pawilon ten zdobią piękne figurki, wyobrażające muzykantów, grających na rozmaitych instrumentach. Godne są tu jeszcze uwagi: altana chińska, pawilon balowy, gdzie się odbywają zabawy tańcujące, drzewa, sadzone przez monarchów ruskich i t. d. Altany zaopatrzone w bardzo gustowne ławeczki, ścieżki wysypane żwirem, pogrąbionym w zygzakowate desenie. Za Rosią ogród włoski zamienia się w park angielski. Aleksandrya posiada nadto cieplarnię, obfitującą w kwiaty egzotyczne i rzadkie rośliny, oraz sad owocowy i zwierzyniec. Nazwę swą otrzymała Aleksandrya od założycielki, Aleksandry z Engelhardtów hrabiny Branickiej, żony Franciszka-Ksawerego Branickiego, hetmana w. koronnego. Plan i urządzenie ogrodu jest dziełem ogrodnika zagranicznego Muffet'a.

Ponieważ właściwie Białocerkiew jest siedzibą przedewszystkiem licznej administracji dóbr, wypytywałem się tedy o położenie tutejszych oficjalistów. Rezultat dochodzenia—o ilebym się nie stał ofiarą mistyfikacji opowiadających—świątyni. Ekonomie, t. j. rządcy pojedynczych wiosek, pobierają pensji rocznej od 600 do 1,000 rs. i więcej, przeciętnie po rs. 1 od dziesięciny ziemi; oprócz tego mają dom, opał i inne dogodności, które stanowią drugie tyle. Żyją w ogólności dostatnio. Przed laty—powiadają—używali nawet powozów i jeździli czwórką. Dziś zbytkowne te manifestacje dobrobytu, wobec panującej gdzieindziej biedy—zanadto by rażyły. Usunięto je dyskretnie, nie bez pożytku dla samych oficjalistów, chociaż nie bez zmartwienia dla ich połowic i córek. Posiadanie większych mieszkań zostało również uznane za zbytek niepotrzebny; zredukowano je więc do 4 pokoiów na rodzinę. Chwilowo drobnostki te zaspęniają pogodny pod każdym innym względem widnokrąg stosunków w Białocerkiewszczyźnie. Obok tych maluczkich zmartwień tem wypuklej występują na jaw zjawiska natury weselszej. Zaznaczę z nich następujące: Mówiono mi, że podczas wakacji kilkunastu studentów uniwersytetu lub wychowalców instytutu w Puławach otrzymują tu posady z pensją po rs. 50 miesięcznie. Posady te przeznaczone są wyłącznie w tym celu, ażeby uboższej młodzieży kształcącej się dać możność przepędzenia lata na wsi.

Obecny główny administrator dóbr białocerkiewskich, p. Ostromecki, powziął dobrą myśl zadrzewienia tutejszych dróg i

traktów. Dla urzeczywistnienia tego pomysłu użyte zostały przeważnie wierzby, które, jak wiadomo, bardzo prędko się rozrastają. Ale złośliwość ludzka znalazła i tu *à redire*. Ponieważ wierzby są bardzo starannie ogrodzone, twierdzą tedy zoile miejscowi, że w Białocerkiewszczyźnie dla podtrzymania jednej marnej wierzby zużywa się trzy spore dębczaki.

Oprócz samej Białejcerkwi, w dobrach na uwagę zasługują wsie: Władysława i Stadnica. Pierwsza odznacza się postępowem gospodarstwem oraz hodowlą rosłych perszeronów. Demonstrowano tu, w obecności mojej i kilkudziesięciu osób z sąsiedztwa, zniwiarę nowej konstrukcji, która, przy sile pociągowej dwóch koni, sama żnie i wiąże snopy.

Stadnica znowu—to centralna stajnia hr. Branickich. Hodują tu konie robocze i cugowe. Ostatnich nie mogłem oglądać, gdyż były w Białejcerkwi, gdzie uroczyste obchodzono zaręczyny hrabianki Branickiej z księciem Sapiehą. Do Stadnicy należy około 1,000 dziesięcin łąk. Trzeba być tu, aby powziąć wyobrażenie o tem, co to step ukraiński. Wrażenie przestrzeni—potężne. W Stadnicy jest i psiarnia, składająca się jedynie z psów gończych, u których przymiotem przyrodzonym są silnie rozwinięte płuca; dzięki temu, przebiegają one z łatwością ogromne przestrzenie, zamęczając zwierza, który w wytrwałości im dorównać nie może. Służą tu one do osobnego rodzaju polowania, które właściwie należałoby nazwać pościgiem,—myśliwi bowiem konno pędzą co tchu za psami, nie zważając na rowy i przeszkody. Trzeba być dobrym jeźdźcą, aby się odważyć na tak szaloną jazdę. Zwyczaj modny wymaga osobnego kostiumu do takich polowań, mianowicie czerwonych fraków. Rozumie się, że mowa o mężczyznach, bo w tym karkołomnym sporcie przyjmują niekiedy udział i kobiety.

Z cukrowni, należących do dóbr białocerkiewskich, najgłośniejszą jest Saliwoniecka, o niedawnej rekonstrukcji której powstały całe legendy. Przed paru laty pożar zniszczył ją doszczętnie. Było to na dwa miesiące przed rozpoczęciem kampanji. Twierdzą, że hr. Władysław Branicki miał wyrazić życzenie, aby cukrownia została odbudowana przed rozpoczęciem kampanji, cokolwiekby to kosztowało. Pracowano dzień i noc (przy oświetleniu elektrycznym), i fabryka na oznaczony termin została ukończoną. Obecnie nie boi się ona ognia, gdyż przy budowie jej użyto tylko dwóch materiałów: cegły i żelaza.

Rom. S.

Wilno.

□ Zamieszkały we wsi Domatowszczyzna, pod miasteczkiem Dryświaty położonej, żyd Aron Sznyder posłał niedawno dwie swoje córki, jedną dziesięcioletnią, a drugą siedmioletnią, do tegoż miasteczka za sprawunkiem, dawszy im kop. 50 na kupno takowego. Obiedwie te dziewczynki przepadły bez wieści i w ciągu kilku dni żadnych o nich nie można było powziąć wiadomości. Tymczasem świeżo w karczmie, dwaj chłopcy wiejscy, Antoni Pud i Jan Piotrowski, pokłóciwszy się pomiędzy sobą, w przymtomności szynkarza nawzajem sobie wyrzuciły zaczęli zgwałcenie i zabójstwo dziewcząt wspomnianych. Szynkarz, który o zaginięciu dziewcząt wiedział, dał znać policji i obudwu chłopców rzeczonych aresztowano. Jeden z nich liczy 18, a drugi 19 lat wieku; przyznali się oni obadwaj do winy i wskazali miejsce, gdzie trupy swych ofiar pogrzebali.

Kazań.

[Wystawa naukowo-przemysłowa].

□ Wystawa naukowo-przemysłowa zamknięta została 16 września. Udała się ona, tak w znaczeniu bodźca, jakim może być dla przemysłu całego kraju, jak i pod względem materialnym. Jak donosi korespondent gazety «Russk. Wiedomosti», wystawa rzeczona opłaciła się w zupełności, gdyż pokryła zgórą sumę 90 tysięcy rubli, wydaną na jej urządzenie. «Now. Wremia» dodaje z tego powodu, że eksponentów było przeszło 1,200, nagród zaś w ogólności przyznano 1,259. Tym sposobem nikt nie pozostał niezadowolonym. Nie przypominamy sobie takiego hurtowego uznania.

Charków, we wrześniu.

□ Na jednym z przedmieść Charkowa Anna Lobanowa, kobieta lat czterdziestu, zamordowała swego trzynastoletniego syna i usiłowała odebrać sobie życie, raniąc się nożem w gardło. Uratowana okazała się obłąkaną, ulegającą popychającym ją do morderstwa głosom i wizjom.

Dyrekcya Dróg Południowo-Zachodnich

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że od 15 Września st. st. bieżącego 1890 roku w zbudowanym świeżo na stacyi **Odesa-Zastawa ELEWATORZE—SKŁADZIE ZIARNA** otwarte zostało przyjmowanie na przechowanie ładunków zbożowych i nasion olejowych na poniżej wyłuszczonej warunkach:

1) Na przechowanie przyjmuje się do elewatora suche zboże w ziarnie, przesyłane do Agencji Handlowej Odeskiej w komis na sprzedaż, w ilościach nie mniejszych od: pszenica i kukurydza—3,000 pudów; żyto, jęczmień, gryka i nasiona olejowe—2,400 pud. i owies—1,800 pud. Przesyłane zboże w ziarnie w komis do Agencji Handlowej Odeskiej w mniejszych ilościach przyjmuje się na przechowanie do zwyczajnych magazynów zbożowych na dotychczas praktykowanych warunkach.

Ziarno mokre może być przyjęte do elewatora, nie inaczej wszakże, jak dopiero po specjalnej w każdym wypadku ugodzie na piśmie między Administracją elewatora i właścicielem zboża.

UWAGA: Opłata za przechowywanie zboża w elewatorze pobiera się od dnia przyjęcia do elewatora pierwszego wagonu zboża do specjalnego silosu (oddział) i za ilość nie mniejszą od tej, którą jako najmniejszą przyjmuje administracja elewatora (punkt 1).

2) Elewator—skład ziarna pomieszcza 800,000 pudów ziarna.

3) Życzący sobie złożyć zboże do elewatora, powinni o tem bądź na stacyi, z której zboże wyprawiają, bądź w miejscowej agenturze piśmienne złożyć oświadczenie na frachtach, których duplikaty powinni bezzwłocznie wysłać do Agencji Handlowej Odeskiej—wraz z zawiadomieniem, ile posiadają jednakowego gatunku zboża, które mogą natychmiast wyprawić do elewatora w komis Agencji Odeskiej na sprzedaż.

4) Zboże, które z wagonów ładuje się do elewatora, jakoteż i to zboże, które z elewatora ładuje się do wagonów, przechodzi przez wagę automatyczną, oznaczającą dokładną wagę zboża przy jego ładowaniu lub wyładowywaniu.

5) Zboże jednego właściciela, przechowuje się w elewatorze w specjalnych silosach (oddziałach) i w żadnym razie nie będzie się mieszać ze zbożem innego właściciela.

6) Zboże w elewatorze, w miarę potrzeby, przewietrza się za pomocą mechanicznych przyrządów.

7) Aparaty, urządzone w elewatorze, na żądanie właściciela zboża, dają możność czyszczenia ziarna i mieszania zboża rozmaitych gatunków. Pozostające przy oczyszczaniu drobne i lekkie ziarno i przymieszki są własnością właściciela zboża.

8) Zboże złożone do elewatora Towarzystwo Południowo-Zachodnich dr. żel. obowiązkowo ubezpiecza od ognia, za co pobiera specjalną od właściciela zboża opłatę według niżej podanej taksy.

9) Na zboże, na którym żadna nie ciąży pożyczka, złożone na przechowanie do elewatora, Agencya Handlowa w Odesie wydaje zaliczki pieniężne, na zasadzie prawa z d. 14 Czerwca 1888 r.

10) W celu ułatwienia sprzedaży zboża bezpośrednio z elewatora Agencya Handlowa przyjmuje na siebie, ale na rachunek nabywcy na mocy specjalnej z nim umowy, dostawę zboża z elewatora do statku parowego.

11) Listy w sprawach, dotyczących się elewatora, należy adresować do Odesy, do Agenta handlowego dróg Południowo-Zachodnich, p. Borysa Akimowicza Magnera.

12) W celu ułatwienia stosunków miasta Odesy z elewatozem, będą kursować specjalne pociągi pasażerskie.

13) Za korzystanie z usług elewatora pobierają się ustanowione **NAJWYŻEJ** zatwierdzoną decyzją **Rady Państwa** od każdego **puda zboża** poniższe opłaty:

	Kopiejek.
Za wyładowanie do silosa elewatora	0,25
„ ważenie	0,20
	— 0,45
„ przechowanie, za miesiąc	0,33
„ obowiązkowe przewietrzanie, za miesiąc	0,33
„ ubezpieczenie, za miesiąc	0,15
	— 0,81

UWAGA: Opłaty powyższe za przechowanie, przewietrzanie i ubezpieczenie ładunków zbożowych, pobierają się nie mniej jak za 15 dni, chociażby zboże pozostawało na elewatorze przez czas krótszy. Czas przechowania większy nad 15 dni i mniejszy od miesiąca, przy obrachunku przyjmuje się za miesiąc.

Za ważenie przy odbiorze	0,15
„ ładowanie do wagonów lub worków	0,35
	— 0,50
„ każde oczyszczenie zboża na życzenie właściciela	0,24
„ opakowanie i dostawę do stacyi do wysłania, według wskazówki właściciela, ładunku opróżnionych z wagona zboża worków po	40 kop.

14) Wrazie zapełnienia elewatora i braku wolnych silosów (oddziałów), zboże nadsyłane do przechowania, jakkolwiek zadeklarowane do elewatora, składa się do zwyczajnych magazynów zbożowych, przyczem za przechowanie i inne operacje w tych ostatnich pobierają się opłaty, ustanowione przez Przepisy Czasowe dla Agencji Odeskiej, zatwierdzone przez p. Ministra Finansów 8 Sierpnia 1889 roku. O pomieszczeniu zboża w Magazynie Administracji Elewatora zawiadamia właściciela i, jeśli ten ostatni zażąda, ażeby zboże jego przeniesione zostało do elewatora, kiedy w nim będzie wolne pomieszczenie (silos), w takim razie za przewóz zboża z magazynu do elewatora, wraz z ładowaniem w magazynie i wyładowaniem w elewatorze, pobiera się od właściciela zboża rzeczywista wartość tych operacji, wynosząca $\frac{3}{4}$ kopiejki od każdego puda ziarna. (3)

Składy materiałów aptecznych

ulica Senatorska № 464/5 i ulica Marszałkowska № 140

oraz

FABRYKA NAWOZÓW SZTECZNYCH

W TARCHOMINIE

pod Warszawą

LUDWIK SPIESSA I SYNA

W WARSZAWIE.

(16)

INŻYNIEROWIE CYWILNI E. WŁODARKIEWICZ & K. SIENNICKI

Warszawa, Chmielna № 47. Telefonu № 603.

Zajmują się obmurowywaniem kotłów, urządzają przegrzewacze pary, oszczędzające 20% paliwa. Zdejmują dyagramy i obliczają siłę różnych motorów. Wykonują wszelkie techniczne rysunki i roboty regulacyjne rzek i jezior, roboty niwelacyjne i drenarskie.

Urządzają kompletne różne fabryki. Wyrabiają patenty i marki fabryczne. Posiadają najstytynniejszą i najtańszą stal brylantową norweską, oraz pilniki, sprężyny spiralne, celluloid ogniotrwały, najpraktyczniejszy i najtańszy pakunek uszczelniający, zastępujący asbest, gumę i t. p. inne techniczne materiały. Urządzają najnowsze Izolacje korkowe kotłów, rur, aparatów, zbiorników.

REPREZENTACJA

W. Titzner & K. Gamper

w Sielcach pod Sosnowicami.

Fabryki kotłów konstrukcyj żelaznych, mostów, dachów, urządzeń dla gorzelni, browarów i cukrowni.

Roboty z blachy Szwejsowanej.

(12)

STAN RACHUNKOW
BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

PO DZIEŃ 31 SIERPNIA 1890 ROKU.

Table with 4 columns: W Warsz., W Petersb., OGÓLEM., and sub-headers for Rubli srebrem i kopiejek. Rows include Gotowizna w kasie, Rachunki bieżące, Korespondenci, etc.

STAN BIERNY.

Table with 4 columns: W Warsz., W Petersb., OGÓLEM., and sub-headers for Rubli srebrem i kopiejek. Rows include Kapitał zakładowy, Uposażenie filji Banku, Rachunek z oddziałem Banku, etc.

*) W tem pożyczek wymagalnych na żądanie Banku: w Warszawie rs. 2,312,853 k. 27, w Petersburgu rs. 1,808,054 k. 05.

RADA ZARZĄDZAJĄCA TOWARZYSTWA

Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

Powołując się na ogłoszenie z d. 15 (27) Września r. b. o mającym się odbyć w d. 15 (27) Października r. b. w sali posiedzeń w dworcu stacji głównej w Warszawie publicznym losowaniu akcji Towarzystwa drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej...

Wykaz numerów wylosowanych obligacji bezzwłocznie podany będzie do publicznej wiadomości. Słata wylosowanych obligacji dopełnianą będzie, poczynając od 21 Grudnia 1890 r. (2 Stycznia 1891 r.)

Warszawa 18 (30) Września 1890 r. Pince-nez, Okulary, perspektywy, wyłącznie z pierwszorzędných fabryk, w wielkim wyborze poleca o 25% taniej Optyk Julian Dreher, ulica Szpitalna № 6 w Warszawie. Zlecenia z prowincyi wysyłam za zaliczeniem.

Księgarnia Polska w Petersburgu

przy ulicy Kazańskiej № 26,

POLECA SVOJĄ

WYPOŻYCZALNIĘ KSIĄŻEK POLSKICH,

stale zasilaną wszystkimi nowościami. Warunki abonamentu: za staw rs. 3, abonament miesięczny kop. 75.

NOWY KATALOG kop. 15.

Na prowincyi warunki te same, z doliczeniem kosztów przesyłki pocztowej.

STAN RACHUNKÓW

Petersb. Międzynarodowego Banku Handlowego

PO DZIEŃ 31 SIERPNIA 1890 ROKU.

Table with 4 columns: W Petersb., W filji kij., RAZEM., and sub-headers for Rubli srebrem i kopiejek. Rows include Kasa (bil. Banku Pań. i drobna mon.), W Banku państwa i jego filjach, Rachunek zarządu z filją, etc.

STAN BIERNY.

Table with 4 columns: W Petersb., W filji kij., RAZEM., and sub-headers for Rubli srebrem i kopiejek. Rows include Kapitał wpłacony banku, Kapitał rezerwowy, Rachunek sum specjalnych do rozporządzenia akcyonaryuszów, etc.

*) W t. l. poz. do zwr. na żąd. (on call) 13,815,347 07 3,387,317 86 17,202,664 39

RADA ZARZĄDZAJĄCA TOWARZYSTWA

Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej

podaje do wiadomości Pp. Akcyonaryuszów, że publiczne losowanie akcji Towarzystwa Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, przypadających w roku bieżącym do umorzenia, odbędzie się w sali posiedzeń w dworcu stacji głównej w Warszawie w dniu 15 (27) Października r. b., poczynając od godziny 10 rano.

Wykaz numerów wylosowanych akcji bezzwłocznie podany zostanie do publicznej wiadomości. Słata wylosowanych akcji, niemniej wydawanie akcji pożyczkowych, nastąpi jednocześnie z wypłatą dywidendy za rok 1890. Warszawa, dnia 15 (27) września 1890 r.

JEST DO SPRZEDANIA
Posiadłość w Wilnie
składająca się z 2 dzies. 400 sąż. ziemi pod sadem, 3 kamienicami, 1 drewn. domem i zabudow. gospodarczą, z długim bank. Wiadom. u Kap. Jankowskiego w Wilnie, d. własny przy Drzewnym Rynku. (140-10)

Skład Zegarów
G. WALTHERA
*Newskijpr. 52, vis-à-vis
Ces. Bibl. Publ., w Petersburgu.*

poleca Szanow. Publiczności **ogromny wybór** doskonałych zegarów i zegarków rozmaitego rodzaju **po bardzo niskich cenach.**

Zakład reparac., spec. Chronometrów i zegarów skomplik. (1386-52)

STANISŁAW
BLUMENFELD
niniejszem poleca
Swój niedawno otwarty
w Kijowie
SKŁAD
FORTEPIANÓW
najlepszych fabryk
krajowych i zagranicznych.
Ceny dostępne.
Wybór znaczny.
Magazyn znajduje się w Kijowie na Luteranckiej ulicy, w drugim domu od Kreszczatiku. (1431-26)

DELIKATNA CERA.
Spermacetowe kosmetyczne do twarzy
RĘCZNIKI
Perfumera A. ENGLUNDA.
Środek przeciwko piegom, złotym pląmom, pryszczom, węgram i t. p. Przy używaniu ręczników spermacetowych skóra na twarzy staje się czystą, delikatną i świeżą. Dogodny środek w drodze, kiedy twarz jest wystawiona na działanie kurzu i wiatru; w zimie są one niezbędne przeciwko pękaniu skóry od zimna i mrozu, odświeżają twarz podrażnioną zepsutem powietrzem w teatrach, salonach i in. Wygodnie można je zawsze mieć przy sobie. Cena za paczkę k. 60 z przesyłką, najmniejsza 2 paczki rs. 2, 4 paczki rs. 3 z przesyłką. W celu uniknięcia wyrobów podrabianych, upraszam o żądanie, aby na każdej paczce były: podpis A. Englund czerwonym atramentem i marka Petersb. Laborator. Kosmetyczn.
Do nabycia: we wszystkich magazyn. Chemicz. Lab. Pet., Ros. T-wo Handlu Towar. aptek., u A. Kuzanowa. W Moskwie: K. Ferrein, W. Bezbardis, R. Keller i K^o, O. Göttling, oraz wszystkie znane sklepy aptekar. i perfum. w Ces. Skład główny na całą Rosję: Petersburg, Petersb. Labor. Kosmet. A. Englund, Litejnaja № 38.

**MAGAZYN MEBLI
NOWYCH I UŻYWANYCH
ZAŁĘSKIEGO I S-ka**
w Warszawie, Marszałkowska № 137.
1) Posiada wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

Cztery chromolitografie z obrazów
JULJUSZA KOSSAKA
(Kościusko, Poniatowski, Czarniecki i Sobieski) do nabycia za rs. 20 wraz z przes. poczt., w Księgarni polsk., Kazańska 26.

P. van DYK'S Następcy w RYDZE
Wielka Piaskowa ulica № 20,
założony 1860 r.
Wielki skład maszyn gospodarczych i przyrządów, jakoteż sztucznych naczyni—polecają:
Plugi, Brony, Siewniki, Wialniki, Maszyny do mielenia, Przybory do młockarni parowych, Maszyny do czyszczenia ziarna, Maszyny wekslowe, Prasowniki siana, Pompy, Sikawki ogniowe, najlepsze Pasy skórzane, Pasy wielbłądzie, Armatury, Angielskie superfosfaty patentowane i t. d., i t. d.
P. van DYK'S Następcy w RYDZE

Nowy-Swiat No. 11.
Ponieważ nie wszystkim Ziemianom wiadomem jest, iż
fabryka H. CEGIELSKIEGO w Poznaniu
ma własny skład w Warszawie, przeto zwraca się im na to uwagę, iż skład ten znajduje się pod firmą:
H. CEGIELSKI
Skład Maszyn
FILJA W WARSZAWIE
przy ulicy Nowy-Swiat № 11, i prosi, aby wszystkie korespondencje i telegramy adresowali z wyraźnym dodatkiem: **Nowy-Swiat № 11.** (422-4)
Nowy-Swiat No. 11.

DROGI ŻELAZNE POŁUDNIOWO-ZACHODNIE.
RUCH I DOCHÓD ZA M. SIERPIEŃ 1890.

PRZEWIEZIONO:	OTRZYMANO:
378,312 pasażerów	541,960 rs. 30 kop.
37,635,341 pudów towarów i bagaży	2,389,866 „ 55 „
Różne dochody	264,126 „ 05 „
	Razem 3,195,952 rs. 90 kop.
Mniej niż w sierpniu 1889 r. o	781,085 „ 17 „
Od 1 stycznia do 1 września 1890 otrzymano	16,364,087 „ 07 „
Mniej niż w r. 1889 o.	2,545,867 „ 45 „

NAJWYŻEJ zatwierdzone Towarzystwo Akcyjne
pod firmą:
„PETERSB. LABORATORYUM CHEMICZNE”
Izmajłowski pr. № 27
szczególniej poleca poniższe wyroby:





Mydło glicerynowe
Marka fabryczna. Złoty med. Paryż 1889.

Mydło przezroczyste
wyższego gatunku.
Mydło czeremchowe. — Irisowe. — Róża Krymska i Fiołek Krymski. — Migdałowe.

MYDŁO NAJWYŻSZEGO GATUNKU
Chypre. — Heliotrop. — Champaca. — Ess-Bouquet. — Yxora Breoni. — Bouquet Impératrice. Cadzoura. — Jockey Club.

Mydło karbolowe, dziegiowe i inne.
PRODUKTY WAZELINOWE:
Mydło wazelinowe. — Wazelina pachnąca. — Crème wazelinowy.
Wazelina jest nader tłusta i posiada własność zmiękczenia skóry. Ponieważ Wazelina nie psuje się i nie gorzknie, zupełnie więc zastępuje Cold-Crème.
Ceny na wyroby zagraniczne, dzięki wyborowemu stanowi kursów, znacznie niższe.
JEDYNE MAGAZYNY:
W Petersburgu: 1) Newski prospekt, w domu kościoła Katolickiego, № 32.
2) Newski prospekt, przy moście Aniczkowa, № 66.
3) Bóg Wozniesieńskiego prosp. i Kazańskiej ul., w domu Szredera, № 24—52.
(Sprzedaż hurtowa i detaliczna).
w Moskwie: przy Kuznieckim moście, w domu Tretiakowych.

Pierwszorządny kantor nauczycielski ZAŁĘSKI
w Warszawie, Mazowiecka № 16
pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.
Praktykant gorzelniczy
poszukiwany jest do wielkiej, parowej, wzorowo prowadzonej gorzeln. urządzonej podług najnowszego systemu. Zgłoszenia: Wola Okrzejska, poczta Krzywda, gub. Siedlecka. (459)
MICHALSKI
Członek Szkoły gorzelniczej w Berlinie.

Wdowa z małymi dziećmi
nie mająca środków do życia, błaga o pomoc. Adres: Петерб. стор., Б. Дворянская ул. № 29, кв. 43.
OSOBA
W ŚREDNIM WIEKU
izraelitka, mężatka, wychowana zagranicą, mówiąca dobrze po niemiecku, życzy sobie przyjąć posadę jako gospodyni lub do towarzystwa niebardzo małych dzieci. Oferty proszę nadsyłać do Biura Ogłoszeń, Senatorska 26 w Warszawie, pod wyrazem «Praca». (460-2)

GUMOWE OBREĆZE
do
Kół powozowych
najlepszego gatunku z obciążeniem kół, po cenach fabrycznych. Na obciążenie potrzeba 2—3 godzin czasu.
W MAGAZYNIE
BRACI GRIEBSCH
Karawannaja ul. № 26. 2 dom od Newskiego prospektu. (3)

ZAKŁAD LECZNICZY DLA KOBIET
D-ra Thiemego
WARSZAWA, ul. NOWOGRODZKA № 5.
Przyjmuje osoby, dotknięte cierpieniami kobiecymi, oraz ciężarne, rodzące i położnice. Wrazie potrzeby, ustawa zakładu zapewnia zupełne zachowanie tajemnicy. (461-6)

Wędliniarnia L. Schermesser
Mała Morska № 5,
wielki wybór produktów niemieckich, polskich i krakowskich. (7)



Znów otrzymano, dziś wszędzie sławne, dzięki zadziwiającej celności dubelt. myśliwski
„BELMONT”
po 85, 110, 135 i 165 rs. Cennik ilustr. za 3 marki 7-kopiejek. wysyła bezpłatnie.
«Centralny Skład Broni» w Petersburgu, Newski pr. № 64. (10)

Krawiec A. Pilberg
dla pp. wojskowych i cywilnych. Angielski prosp. № 29—31 w Petersburgu. Tamże dystrybuca tytoniu i sprzedaż potrzeb kancelaryjnych. (1)

NA KUJAWACH od Czerwca 1891 r. wypuszcza się w dzierżawę dobrze urządzony majątek: 4 folwarki w całości lub częściowo, w bliskości cukrowni i kolei żelaznej. Wiad. w Petersb., Nadieżdinskaja № 11, u właściciela domu. (3)